Nr. 206 (583). Warszawa, Wtorek 3 Czerwca 1919 roku. Rok XXV.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie miesięcznie Mk. 5.—
Na prowincji „ „ 6.—
Ceny ogłoszeń:
Za wiersz petitowy lub jego miejsce Mk 1.20
Za ogłoszenia drobne 15 f. za wyraz
Redakcja i Administracja
Warecka 7.



PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Redaktor naczelny przyjmuje interesantów od 1 do 2 popoł.

Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.

Telefon 120-13.

Numer pojedyńczy 20 fen.

W sprawie reformy rolnej.

Dziś rozpoczyna się w Sejmie pierwsza wielka debata społeczna. Na porządku dziennym staje sprawa reformy rolnej, to znaczy sprawa ziemi i jej posiadania. Od 1864 r., od czasu uwłaszczenia chłopów w b. zaborze rosyjskim, po raz pierwszy ma być dokonana reforma gruntowna — tym razem nie przez rząd obcy, lecz przez Sejm niepodległej Rzeczypospolitej. Nie będziemy tłómaczyli doniosłości tej reformy, głęboko sięgającej w nasze życie nietylko gospodarcze, ale i polityczne: jest to bowiem jasne dla każdego, zarówno dla przeciwników jej, jak i zwolenników, zarówno dla tych, którzy bronią „świętego" prawa renty gruntowej, jak i tych, którzy sięgają po ziemię obszarników, aby i ją oddać ludowi.

Ale jeden punkt chcielibyśmy tu zaraz podkreślić. Zdają sobie z niego sprawę obrońcy ustroju kapitalistycznego — natomiast przywódcy chłopscy, z właściwą sobie ciasnotą widnokręgów, nie biorą tego w rachubę. Chodzi nam o to, że tej doniosłości reforma nie może być odosobniona, nie może się zamknąć w jednej dziedzinie wytwórczości, i nie wywoływać zmian w innych. Reforma rolna to nie alfa i omega, jak się wydaje Witosowcom, których poza zagrodą dorabiającego się 40 morgów chłopa nic nie obchodzi. Reforma rolna to początek, „miłe złego początki", jakby powiedzieli z przekąsem zwolennicy kapitalistycznej własności, a z naszego stanowiska: pożądana zapowiedź wielkich zmian społecznych.

I w dawniejszych czasach uwłaszczenie chłopów nie było reformą odosobnioną: towarzyszyła mu ogólna likwidacja dawnych stosunków własności, opartych na przywileju oraz na skrępowaniu sił wytwórczych. Uwłaszczenie włościan, była to część ogólnego procesu rozwoju burżuazyjnej gospodarki (z wyjątkiem Anglji, gdzie również wieś podległa proletaryzacji).

Obecnie także reforma rolna nie może być wykrawkiem, oddzielonym od całej tkaniny życia gospodarczego. Niepodobna dziś wywłaszczyć obszarników (chociażby pozostawiając im 300 morgów, jak chcą ludowcy) — i łudzić się, że wszelka inna wielka własność (np. fabryk, kamienic i t. d.) długo pozostanie nietkniętą. Niepodobna ziemi oddawać ludowi rolnemu — i przypuszczać, że robotnicy przemysłowi pozostawać zechcą w jarzmie kapitalistycznego wyzysku i pracować dla cudzego prywatnego zysku.

Jeżeli na wsi istnieje głód ziemi, to w mieście istnieje głód wyzwolenia społecznego. Dlatego też reforma rolna przyczyni się potężnie do postawienia na porządku dziennym sprawy **uwłaszczenia proletarjatu miejskiego** — a to uwłaszczenie nie może pójść inną drogą, jak drogą **uspołecznienia wielkich warsztatów pracy** w przemyśle, handlu i komunikacji.

Zresztą nie chodzi tutaj tylko o psychologiczne oddziaływanie reformy, od której podobnie jak od kamienia, rzuconego w wodę, rozchodzą się coraz szersze kręgi. Chodzi tu także o objektywne następstwa gospodarcze. Co robić z przemysłem rolnym w razie wywłaszczenia obszarników, z cukrowniami, gorzelniami, browarami, tartakami? Co robić z kredytem hipotecznym, z handlem zbożowym, z aprowizacją miast, która nie może być narażona na niebezpieczeństwo? Jak i przez kogo mają być dokonywane wielkie prace meljoracji, nawodniania i osuszania gruntów i t. p.? A następnie — co robić, aby w kilka, kilkanaście lat po reformie znowu nie mieć do czynienia z rozdrobnieniem posiadłości z jednej, skupianiem się ich w jednych rękach z drugiej strony?

Zaledwie dotknęliśmy lekko tych kwestyj — a zaraz uwidocznia się nam ich związek z całokształtem gospodarki społecznej. I znowu nie znajdziemy innej odpowiedzi, innego rozwiązania, jak: uspołecznienie w tych czy innych formach, jak rozciągnięcie kontroli społecznej nad wytwórczością rolną w imię zarówno interesu pracowników bezpośrednich, jak i dla dobra ogólu.

Zwolennicy kapitalistycznego ustroju dobrze to rozumieją. Dlatego też interesów obszarników broni cała burżuazja kapitalistyczna. Dawno już minęły te czasy, kiedy teoretyczni przedstawiciele kapitału przemysłowego wyklinali własność ziemską i domagali się unarodowienia renty gruntowej lub samej własności, która tę rentę daje. Dziś byla by to gra zbyt niebezpieczna dla kapitału wogóle.

Ale drobna burżuazja wiejska, że użyjemy tym razem tego terminu — nie zdaje sobie sprawy z **rewolucyjnego** charakteru swoich założeń. Pragnie ona sprowadzić do nicości lub ograniczyć jaknajbardziej wielką własność rolną — a jednocześnie chce uświęcić, utrwalić i uwiecznić zasadę własności. Pragnie przymusowego wykupu ziemi obszarników przez państwo—a jednocześnie natychmiast państwo usuwa i nowoutworzoną własność pozostawia egoizmowi właścicieli. Pragnie ziemi dla ludu pracującego na roli—a jednocześnie chodzi jej o to, żeby samodzielni gospodarze mogli się rozsiąść wygodnie na 40 morgach, czyli pokrzywdzić małorolnych i bezrolnych. Pragnie wyzyskać rewolucyjne wstrząśnienie całej Europy—nie uwzględniając współczesnej rewolucyjnej myśli społecznej.

I na tem polega organiczna słabość projektu reformy rolnej, który wyszedł z Komisji sejmowej, a odzwierciadla dążności ludowców na podstawie kompromisu między Piastowcami a Wyzwoleńcami. I te wewnętrzne sprzeczności oraz ciasne widnokręgi projektu sprawiają, że obszarnicy i ich obrońcy mogą posługiwać się przeciwko niemu wcale poważnemi zarzutami. Chłopski indywidualizm ludowców, szczególnie zaś Witosowców, ich niechęć do kontroli społecznej, do form zbiorowej gospodarki, do liczenia się z interesami ogółu, zwłaszcza zaś robotników — prowadzą do tego, że obszarnicy, którym w rzeczywistości chodzi jedynie i wyłącznie o swoje zyski bez pracy, mogą udawać dbałość o aprowizację miast. I tak samo obszarnicy mogą powoływać się na to, że reforma w tym duchu bynajmniej nie zaspokoi potrzeb mas bezrolnych i małorolnych, najwięcej dając średniorolnemu włościaństwu.

Teraz cała sprawa zależy od tego, czy ludowcy, choćby w ostatniej chwili, zrozumieją, że muszą projekt swój **zsocjalizować**, że muszą zrobić ustępstwa na rzecz recjonalnych form gospodarki i posiadania, na rzecz **unarodowienia** wielkiej własności, jeżeli chcą istotnie ludowej reformy rolnej. Jeżeli tego nie zrozumieją, to będą musieli czynić coraz większe ustępstwa — ale na rzecz wielkiej własności i interesów obszarników.

Bądź co bądź — witamy ten zamach na święte prawa wielkiej własności rolnej. Od rzuconego kamienia coraz szersze zataczać się będą kręgi...

Witajcie!

Już są. Najprawdopodobniej już na dzisiejszem posiedzeniu zasiądą w Sejmie. Przez półtora wieku oddzieleni kordonem ściślejszym, niż zabór austrjacki i rosyjski, od lat siedemdziesięciu germanizowani z zaciekłością zajadłą, po r. 1871 z wdzięczności za krew hojnie wylewaną przez „Bartków zwycięzców" poddani jeszcze surowszym prześladowaniom, pozbawieni wszelkich instytucji samorządnych, ba, pozbawieni wreszcie prawa uczenia po polsku nawet religji, w końcu wywłaszczani przez rząd niemiecki na rzecz kolonisty niemieckiego — dzisiaj, po tak długiej i tragicznej rozłące zejdą się z innymi zaborami w Sejmie polskim.

Witajcie posłowie poznańscy! Cała Polska współczuje wam. Pamiętacie z pewnością krzyk oburzenia, jaki podniósł się w całym kraju z powodu katowania przez Prusaków dzieci ludu polskiego we Wrześni. Wszyscy, czerwoni i biali, protestowaliśmy przed światem przeciwko zbrodni Hohenzollernów, z okrucieństwem ćwiczonego kata znęcających się nad „piastowską dzielnicą" i nad jej ludem wytrwałym, upartym, zawzięcie broniącym ziemi, języka, honoru. Wóz Drzymały, to był symbol, jaki zawsze pokazywaliśmy pruskim siepaczom, którzy zmiażdżeni powoływali się na swe „zasługi kulturalne" na Wschodzie.

Witajcie posłowie poznańscy, wybrani już nie pod nadzorem landrata pruskiego, ale pod polską pałką Rzepeckich, wybrani na zasadzie sprawiedliwego prawa wyborczego, które zapewnił wam tow. Jędrzej Moraczewski, potomek innego Jędrzeja Moraczewskiego, co to był również zawziętym demokratą i republikaninem, współuczestnikiem rewolucji 1846—8 r., przyjacielem rewolucjonisty Ludwika Mierosławskiego, współpracownikiem Marcinkowskiego i Libelta.

O, zpewnością, wybrańcy Poznańskiego, pamiętacie „górną i chmurną" przeszłość swej dzielnicy, co to między rokiem 1840—48 była ochroną i kolebką polskiej demokracji i polskiej myśli rewolucyjnej. Wszakże to, czasu onego, postawiliście na czele wojsk swoich najczerwieńszego z czerwonych, sławnego w całej Europie żołnierza i rewolucjonistę, Ludwika Mierosławskiego. Wszakże to wasza dzielnica dała Polsce jednego z najbardziej skrajnych romantyków, autora „Don Żuana Poznańskiego", Ryszarda Berwińskiego.

Tak było do r. 1848. Potem przyszły lata i dziesięciolecia zmagań się z coraz sroższym w dławieniu wolności Prusakiem. Całą siłę obróciliście przeciwko zaborcy — trwając, trwając z uporem, często wbrew nadziei. Aż przyszło wyzwolenie. Przyszło samo. Bowiem tratowani przez 70 lat przestaliście już wierzyć, ażeby potęga pruska mogła naprawdę runąć. Wielkie hasło Niepodległości, które 25 lat temu wynosi na czoło swego programu P. P. S. było wam obce, „marzycielskie", „romantyczne". W żadnej prasie innej dzielnicy polskiej nie wydrukowano tyle wymyślań, oszczerstw i łgarstw na nasz ruch niepodległościowy i na Piłsudskiego, ile drukowano ich w Poznańskiem. Nie wierzyliście, nie mieliście odwagi wierzyć — chociaż tak pobożni. Czekaliście na Boga, wiernie spełniając tymczasem rozkazy junkra pruskiego, gdy nasze Legjony, nasi „Piłsudczycy", „Hallerczycy", „Karpatczycy" bili się i krwawili — zawsze, od początku, niezłomnie tylko i wyłącznie za ideał Niepodległej Republiki Polskiej.

Lecz pół roku temu pękły kajdany. Nasze „marzycielskie" hasła, nasze „nierealne" programy okazały się bardziej prawdziwe, niż rachunki najdowcipniejszych rachmistrzów.

Polska jest niepodległą! Ale wyście się od niej oddzielili, nazywając nas obcookrajowcami. Dlaczego? Ale wyście zaczęli tworzyć państwo w państwie, armję w armji. Dlaczego? Ale, gdy pod naporem okoliczności zmuszeni zostaliście połączyć się z Polską, gdy nadszedł czas wyborów do Sejmu, wasz generał naczelny, Dowbor-Muśnicki w oficjalnym rozkazie dziennym, mówiąc o nas, o nas, socjalistach polskich, o nas, niepodległościowcach, wyraził się jako o „wrogu wewnętrznym". „Wnutriennyj wrag!" Przecie to określenie wyjęte żywcem z barbarzyńskiego, okrutnego i dzikiego słownika caratu. Lecz w waszej dzielnicy nikt przeciwko tej hańbie nie zaprotestował — oprócz słabych narazie grup naszych towarzyszy. Dlaczego?

Zasię metody walki, jakie wprowadziliście podczas wyborów, metody bicia, zakrzykiwania, metody kija, kropielnicy i policjanta, metody kłamstwa, oszczerstwa, denuncjacji, przymusu urzędowego i kościelnego — również w niczem nie licują ze sławną epoką 1840—48 r., a nawet z upartą, chociaż bierną, ale stanowczą walką z naporem prusactwa „nach Osten".

Cóż się to stało?

Czyżby potomkowie rewolucjonistów z r. 1846—8 zapomnieli o aksjomacie polityki polskiej porozbiorowej, iż Polskę przełajdaczyli panowie, szlachta, na wspólkę z biskupami Poniatowskimi, Massalskimi i t. p., że zatem Polska odrodzona musi oprzeć się na ludzie, na chłopie i robotniku, albowiem to jest jedyna gwarancja naszej niepodległości? Skoro zaś tak jest, to w imię jakiego ideału — kijami, kropielnicą, i policjantem zwalczaliście socjalistów i ludowców, traktując ich jako „wewnętrznego wroga"?

Cieszymy się witając fakt realnego już zrastania się rozrąbanych członów Polski, chociaż ona jeszcze, niestety, takim ludziom „daje chwilę tryumfu i urągowiska". Albowiem ci, co przyjeżdżają, są przyjaciółmi politycznymi albo sługami Korfantego, Trąmpczyńskiego, Seydy. A tych znamy. Są to zawzięci wrogowie socjalizmu i tych zasad wzniosłych i zbawczych, jakie niesie jego sztandar, są zwolennikami starego porządku rzeczy, który został zdruzgotany, porządku, który nigdzie już nie ma przyjaciół, najmniej zaś w krajach „wielkich demokracji Zachodu".

My to, socjaliści, jesteśmy wrogami nacjonalizmu zaborczego, oraz imperjalizmu ślepego, my to nawiązujemy nić tradycji z wiekopomnem dziełem Mochnackich, Lelewelów, Mickiewiczów, Mierosławskich i Moraczewskich, owych mężów, co Polskę wynosili na poziom europejski.

Żywimy nadzieję niepłonną, iż niedługo miejsce wasze zajmą przedstawiciele chłopa i robotnika z Poznańskiego, które szybciej dojrzewa społecznie, aniżeli wybyście tego pragnęli.

Zygmunt Kisielewski.

Od Administracji.

PRENUMERATORÓW PROWINCJONALNYCH zawiadamiamy, iż z dniem 1 czerwca przerwiemy wysyłkę naszego pisma tym prenumeratorom, którzy nie opłacili prenumeraty za miesiąc czerwiec.

Chlaśnięcia.

Duma o hetmanie Korfantym.

...Eureka, brachu!... Przyszła mi idea,
Że „Korfantówka" — to nasza Wandea,
Gdzie przeciw fali „przewrotu" spienionej
Bronią sie jeszcze ostatnie Burbony!...

Nic nie pomogą rozpacze, lamenty!...
Korfant, jak Ludwik, będzie, brachu, ścięty,
Niby skracane o głowę Prokrusty!...
Do szatkowania poselskiej kapusty.

Już się szykuje bycza gilotyna!...
Już go Adamski spowiadać zaczyna,
A ksiądz — piwowar (przezorny za katy!)
Już się ubiera w żałobne ornaty!...

Na podobieństwo osikowych liści,
Trzęsą się polscy, ach, legitymiści!...
Andrzej, jak w złotych okularach sterta,
Szlocha okropnie w ramionach Neuwerta!... *)

Że ma wyciągnąć Korfanty kopyta,
Beczy, siąkając nosem, cała „Zyta",

*) Nowaczyńskiego.

I przed Roquette'ą stojące w ogonie
Te chrystusowo-korfantowe konie!... **).

...Tymczasem, brachu, Korfant jeszcze żyje,
I łamie „Bogo-ojczyźniane" kije,
Łomocząc, niby po starych piernatach,
Po Pepeesach, przeklętych Maratach!...

By Poznań nie był na „bolszewizm" chory,
Korfanty ujął w swe ręce wybory!...
I, gdy „jedyną listę" wszystkim wtyka,
Sądzi, że losu uniknie Ludwika...

Wacław Wolski.

**) Które także będą ścięte, brachu. Na placu de la Roquette w Paryżu został ścięty Ludwik XVI.

Nasz projekt konstytucji.

Mieliśmy przed sobą dwie drogi. Można było opisać szczegółowo, jak my sobie wyobrażamy ustrój polityczny przyszłej Rzeczypospolitej socjalistycznej, względnie tego państwa przejściowego, w którym władza rządowa znajdzie się już w dłoniach socjalistów, aczkolwiek nie nastąpi jeszcze całkowite uspołecznienie środków wytwarzania i zniesienie budowy klasowej narodu. Gdybyśmy poszli w tym kierunku, nasz projekt konstytucyjny stanowiłby mniej czy więcej utopijne, mniej czy więcej doktrynerskie sformułowanie naszych przewidywań co do rozwoju wypadków w przyszłości, stałby się zapewne jednym z narzędzi agitacyjnych, nie zdołałby jednak odegrać roli bezpośredniego celu walki proletarjackiej.

Nam zaś chodziło przedewszystkiem o to ostatnie właśnie. Partja socjalistyczna musi wskazywać klasie robotniczej nie tylko zasadnicze, dalekie ideały, ale również drogi najkrótsze i najłatwiejsze, jakiemi do urzeczywistnienia ideałów dążyć należy. Trzeba nie tylko głosić uroczyście konieczność wyjścia z poza murów więziennych na szeroki świat, ale wskazać zarazem te wrota, które wiodą na gościniec. Projekt ustawy konstytucyjnej, zgłoszony w Sejmie przez Związek Polskich Posłów Socjalistycznych, jest próbą naszkicowania demokratycznego ustroju Rzeczypospolitej, możliwego do zdobycia w granicach dzisiejszego społeczeństwa, zanim ster władzy przejdzie do proletarjatu, zanim runą podstawy kapitalizmu.

Projekt opiera się na zasadzie demokracji, uzupełnionej przez specjalne przedstawicielstwo zorganizowanej pracy.

Polska byłaby więc Rzecząpospolitą, w której lwią część władzy prawodawczej wyraża Sejm, powstały z wyborów powszechnych. W Sejmie skupiłaby się też kontrola nad działalnością rady ministrów i nad gospodarką finansową państwa. Sejm wszakże nie przeobraziłby się w samowładnego, nieodpowiedzialnego przed nikim suwerena. Dyktatura większości parlamentarnej bywa nieraz bezwzględniejszą i szkodliwszą w skutkach, niż inne formy despotycznego panowania. Niepodobna oddawać kraju na łaskę i niełaskę intryg politycznych kilkunastu przywódców klubowych. Niepodobna się zgodzić, by zakulisowy traktat p. Witosa z p. Korfantym rozstrzygał w ostatniej instancji o podstawach istnienia i warunkach rozwoju całego ludu polskiego. Niechże sam lud bezpośrednio będzie taką instancją ostateczną; niech możność natychmiastowego odwołania się do woli ludowej wisi, jak miecz Damoklesa, nad głowami stronnictw burżuazyjnych, które zwyciężają podczas wyborów przy pomocy demagogji najkrańcowszej, poczem chowają na długo, pod zielone sukno radykalne obiecanki przedwyborcze. Dlatego projekt nasz przewiduje t. zw. referendum czyli powszechne głosowanie ludowe nad kwestjami spornemi w licznych ale ściśle określonych wypadkach.

Rozdział osobny poświęciliśmy sprawie prezydenta Rzeczypospolitej. Czy takie stanowisko jest istotnie potrzebne? Demokracja mieszczańska, która po zdobyciu republiki nie wie, dokąd iść dalej, i szuka nagwałt jakiegoś popularnego hasła dla dalszej walki, próbuje niekiedy dowodzić, że Rzeczpospolita z prezydentem jest mniej „postępową" formą państwową, niż Rzeczpospolita bez prezydenta, zawiera bowiem pozostałości monarchiczne. Dla nas cała kwestja rozstrzyga się z punktu widzenia dogodności praktycznej. Łatwiej jest, gdy jednostka reprezentuje państwo w stosunkach międzynarodowych, podczas zawierania umów i traktatów, przyjmowania posłów cudzoziemskich. A w dodatku, gdyby nie było wcale prezydenta, musielibyśmy z konieczności dojść do dyktatury Sejmu. Któż bowiem rozwiązywałby Izbę istniejącą i zarządzał wybory ponowne? Rada ministrów? ona sama z woli Sejmu wyrosła. Marszałek? ten znowu z natury rzeczy broni danego składu parlamentu, który go zaszczycił swoim zaufaniem. Idzie natomiast o to, by prezydent nie zmierzał ku utrwaleniu i przedłużeniu swej zaszczytnej roli, by nie przeobraził się w monarchę, jak uczynił ongi w połowie ubiegłego stulecia Ludwik Bonaparte, późniejszy Napoleon III, cesarz Francuzów.

To też nie chcemy prezydenta, wybranego przez bezpośrednie głosowanie ludowe. W takim wypadku autorytet jednostki wyrasta nazbyt wysoko, i dzieje Francji wymownie tego dowodzą. Z drugiej jednak strony prezydent, powoływany wprost przez parlament, traci zazwyczaj wszelką wobec niego samodzielność, nie mówiąc już o bardzo licznych innych trudnościach i sprzecznościach wewnętrznych. Jeżeli wybrać ten sposób, to lepiej przekazać reprezentację państwa marszałkowi Sejmu i wyciągnąć stąd wymienione przed chwilą konsekwencje.

Wybraliśmy tedy drogę pośrednią: wyboru prezydenta Rzeczypospolitej polskiej przez specjalne demokratyczne Zgromadzenie narodowe.

Nie będą tu mówił o zasadzie odpowiedzialności ministrów, o wolnościach obywatelskich, niezależności sądownictwa oraz innych punktach ustawy konstytucyjnej. Niebawem zdarzy się niewątpliwie sposobność szczegółowej nad temi rzeczami dyskusji. Dzisiaj chciałbym zwrócić uwagę czytelników „Robotnika" na „furtkę ku nowemu ustrojowi", zawartą w rozdziale VII o „Pracy i jej przedstawicielstwie".

W art. 73—77 umieściliśmy gwarancje konstytucyjne w stosunku do prawodawstwa ochronnego, ubezpieczeniowego i do wolności strajków. Artykuły 78 — 90 opisują kompetencje i budowę Izby pracy, jako przedstawicielstwa ogółu pracujących, zorganizowanych w Radach Delegatów Robotniczych, związkach zawodowych i organizacjach pracowników umysłowych, wynajmujących swą pracę przedsiębiorcom prywatnym lub państwu. Demokracja uwzględnia nie tylko czynnik ilościowy, ale również jakościowy. Liczba nie może decydować wyłącznie o całym życiu państwowym. Dzisiaj, gdy wojna ma się ku końcowi, pozostawiając nam w spadku prawdziwą otchłań nędzy i zniszczenia, gdy dokoła szaleje dzika spekulacja, gdy świat mieszczański zatracił wszystkie ideały i nawet pojęcia etyczne w pogoni za zyskiem, dzisiaj nie wolno oddawać największego skarbu ludzkości— pracy twórczej mózgów i mięśni—na łaskę i niełaskę międzyklubowej dyplomacji parlamentarnej. Ludzie pracy mają prawo żądać, by ich przedewszystkiem spytano o opinję, skoro się rozchodzi o ustawy, dotyczące prawodawstwa ochronnego, prawodawstwa ubezpieczeniowego, strajkowego i wogóle stosunków pomiędzy pracą a kapitałem. Należy ułatwić przedstawicielstwu interesów tej pracy odwoływanie się od szkodliwych dla niej uchwał sejmowych do woli ludu.

Kompetencje Izby pracy określiliśmy ściśle, ma ona zadania ograniczone, ale niezmiernie ważne, których zakres i doniosłość stale wzrastać będą. Tymczasem niech będzie uczyniony pierwszy wyłom w twierdzy demokracji jednostronnie politycznej. Niech klasa robotnicza uzyska oręż konstytucyjny dla obrony przed takiemi większościami sejmowemi, jak pp. Korfanty, ks. Bliziński i Witos.

Proletarjat polski ma przed sobą jasny, wyraźny cel, którego osiągnięcie ułatwi mu znakomicie dalszy pochód ku socjalizmowi.

Mieczysław Niedziałkowski.

Nemec w Paryżu.

Socjalista czeski Nemec przyjechał na kilka dni do Paryża i udzielił rozmowy współpracownikowi „Humanité". W rozmowie tej Nemec wzorem nacjonalistów świata całego maluje w różowych barwach położenie w Czechach i pod niebiosa wynosi ojczyznę swą, która, jeśli wierzyć autorowi, powinna być rajem na ziemi. O kwestjach terytorjalnych mówił mało, by nie zdradzić żarłocznego apetytu rodaków swych do cudzych ziem. Ani słówkiem nie wspomniał o rzekomej zgodzie na odstąpienie Cieszyńskiego Polsce, o czem roztrąbiła nasza kochana agencja telegraficzna. Stwierdził, że żadnej nie żywi nienawiści do nikogo na świecie i w swej dobroci pragnie przygarnąć nawet Niemców austrjackich do wspólnej federacji ludów b. Austrji, która oczywiście znalazłaby się całkowicie pod wpływem Czechów. Anektując półtora miljona Niemców, Nemec wspaniałomyślnie pozostawia 400 tys. Czechów w Austrji, mieszkających przeważnie w Wiedniu, żądać zaś aneksji Wiednia nie sposób ze względów geograficznych.

Słuchając Nemeca możnaby sądzić, że socjalizm, który w całej Europie ciężkie stacza boje z reakcją, kwitnie jak w oazie w Czechach, żadnych nie napotykając przeszkód. Wspomniał on o dokonanych reformach: ustanowienie 8-godz. dnia pracy w przemyśle i na roli, organizacja kas chorych i ubezpieczeń od choroby i nieszczęśliwych wypadków, zaprowadzenie kas oszczędności dla starców i inwalidów.

Reforma rolna dokonała konfiskaty dóbr Habsburgów i arystokracji bez odszkodowania. Własność ziemska została ograniczona do 150 hektarów gruntu i 100 hekt. lasu; resztę podzielono pomiędzy włościan, b. żołnierzy i związki włościańskie.

Nie znamy szczegółów tych reform, przyznać jednak trzeba, że daleko wybiegają poza to, czego dokonał dotychczas nasz Sejm, który tak często powołuje się na Czechów, jako na wzór do naśladowania.

Stąd jednak nie wynika, żeby wraz z Nemecem przesadnie reklamować Czechy, jako wyjątek na tym padole płaczu. A niesmaczna ta reklama dochodzi do granic blagi. "Wierzcie mi — oświadcza z chytrym uśmiechem Nemec — republika nasza późno przyszła na świat, lecz będzie to republika socjalistyczna"! Wszelkie zasadnicze reformy, podług Nemeca, nie dziś to jutro wejdą w życie i tu wylicza on programowe żądania partji socjalistycznych, które... mają być urzeczywistnione. Masaryk i Benesz, mówi dalej Nemec, nie są socjalistami, lecz tacy sobie... niezależni (!) socjaliści. Bolszewizm nie ma żadnego gruntu pod nogami, ponieważ na drodze pokojowej osiąga się wszystko, co bolszewicy wprowadzają gwałtem.

Posuwa się nawet do obrony smutnej pamięci legjonów czesko - słowackich, o których „tyle wypisano atramentu". Tylko nieszczęśliwym okolicznościom przypisać trzeba, że w Rosji pozostało jeszcze 56 tys. legjonistów, ponieważ rząd sowiecki nie chce ich puścić do kraju w uzbrojeniu.

Jednym słowem Nemecowi zależało na tem, ażeby wyrobić w opinji socjalistów francuskich jaknajlepsze mniemanie o Czechach i socjalistach czeskich, co mu się jednak niezupełnie udało. Albowiem, chociaż zapowiedź o republice socjalistycznej w Czechach bardzo się spodobała zapalczywemu Francuzowi, to jednak po pewnej rozwadze autor, opisujący rozmowę swą z Nemecem, dodaje od siebie:

„Prawda wymaga ode mnie bym zaznaczył, że duch ożywiający naszych towarzyszy czeskich, jeśli sądzić ze słów Nemeca, nie jest w sprawach pokoju całkowicie zgodny z nastrojem, panującym u olbrzymiej większości towarzyszy francuskich

Nie będąc oczywiście imperjalistami, zgadzają się oni z pewnym zadowoleniem, na co zwrócono już uwagę na konferencji w Bernie, na aneksję Niemców do Czech. **Nie przeciwstawiają się oni uroszczeniom terytorjalnym burżuazji swej do polskiego Śląska z powodów „węglowych". podobnie jak francuska burżuazja dla tychże powodów domaga się Zagłębia Saary".**

Że socjaliści czescy nie myślą ustąpić w sprawie Śląska dowodzi agitacja, jaka miała miejsce w Czechach w ostatnich dniach, wskutek słuchów, o mających zapaść decyzjach niepomyślnych w sprawie śląskiej. Cała prasa uderzyła na alarm, posłowie śląscy udali się do Masaryka na konferencję, a w sejmie wniesiono interpelację, popartą przez wszystkie stronnictwa, a żądającą od rządu natychmiastowej odpowiedzi o dokładnym stanie sprawy Śląska na konferencji i zawiadomienia przedstawicieli czeskich w Paryżu o przyjęciu tej interpelacji w Izbie.

Interpelacja ta wspomina o grożącej stracie ziemi, od 600 lat należącej do Czech; odebranie Czechom „najmniejszego kawałka Karwiny podważy rozwój ekonomiczny kraju, skazując na zagładę całą jego przyszłość".

A „Prawo Lidu" — organ socjalistów — w sprawozdaniu o posiedzeniu sejmowem, wyraża się w sposób następujący:

„Rozprawy dały wyraz niepokojowi powstałemu z powodu tego, że sprawa granicy śląskiej nie została jeszcze rozstrzygnięta. Wszyscy mówcy podkreślili, że w kwestji cieszyńskiej nie rozchodzi się o aneksje obcej ziemi, lecz o podtrzymanie terenu, do którego mamy od wieków niezaprzeczone prawo i który nam jest niezbędny dla naszego rozwoju ekonomicznego".

Tak wygląda socjalizm Nemeca i towarzyszy jego.

(j. m. b.).

Echa traktatu pokojowego.

W Medjolanie na zebraniu włoskiej partji socjalistycznej posłowie **Tréves i Turati** jak też Serrati, kierownik organu partji — „Avanti" — wystąpili gwałtownie przeciw traktatowi pokojowemu. Tréves oświadczył, że zarząd partyjny, Konfederacja Generalna Pracy, oraz grupa posłów przeciwni są traktatowi, który zostanie obalony, zanim wejdzie w życie. Serrati powiedział, że w porozumieniu z socjalistami innych krajów ogłoszony będzie strajk protestacyjny 24-godzinny. Turati wypowiedział się przeciwko strajkowi, domagając się od socjalistów wszystkich krajów próby wspólnego wystąpienia.

***

„Arbeiter-Zeitung" w Wiedniu pisze: „Złączmy się z Niemcami, będziemy wówczas równi między równymi. Podzielać będziemy, to prawda, ich nędzę i poniżenie, lecz ich siły wytwórcze są bez porównania większe, aniżeli nasze i wspólnym wysiłkiem uda się nam stanąć na nogi. Gdybyśmy zaś przeciwnie stanęli po stronie koalicji, to spotka nas łaska w postaci żywności, surowców i kapitału, stosownie do naszej wypłacalności, zagrabią nam zato bogactwa ziemne i lasy. Imperjalizm koalicji pragnie uczynić z nas nowe Marokko. Już mają na swe usługi Habsburgów i Parmów. Gdy Karol Habsburg zwiedził kilka dni temu zamek Prangino nad jeziorem Genewskim, przyjęty został przez prasę burżuazyjną Szwajcarji francuskiej z uderzającą serdecznością. Niewiadomo bowiem, czy nie okaże się potrzeba nowego Moulaï Hafida dla Marokka naddunajskiego".

***

Na zebraniu o większości burżuazyjnej w Berlinie Ed. Bernstein wywodził co następuje: „Przesada, histerja, prowokacje, złorzeczenia pod adresem mężów stanu zagranicy nie są na miejscu w tej uroczystej chwili historji naszej. Warunki pokojowe nie są podyktowane jedynie nienawiścią i namiętnością, jak to sądzą w Niemczech, lecz przedewszystkiem niedowierzaniem usprawiedliwionym, wywołanym przez nasze zachowanie się. Niedostatecznie zerwaliśmy z przeszłością. Ponadto naród niemiecki nie zdaje sobie sprawy ze spustoszeń dokonanych we Francji i Belgji, nie został on dokładnie powiadomiony o tym co zniszczono i zgładzono. Niemniej prowokuje się w dalszym ciągu, podnieca się nastrój mas, jakby się chciało rozpalić nową wojnę. I spójrzcie na skutek! To, co się dzieje przed hotelem Adlona jest dokładnym powtórzeniem widoku z 1914 r. Przez taką postawę uniemożliwia się Brockdorffofi dopięcie rezultatu w toku rokowań z naszymi przeciwnikami. Bezwątpienia, warunki pokojowe są twarde, niektóre z nich nawet niewykonalne. Trzeba mimo to dyskutować rozsądnie i zaprzestać prowokacyjnych mów, robiących na zagranicy wrażenie, że Niemcy z r. 1919 są takimiż, jakimi byli w r. 1914. Naród niemiecki jest jeszcze początkującym w polityce i w słabości swej daje się porwać do bezmyślnych ruchów. Należy więc pozbyć się w chwili obecnej wszelkiej namiętności, a słuchać tylko głosu rozsądku. Przypomnimy sobie słowa wypowiedziane przez Thiers'a w r. 1871: „Jesteśmy zwyciężeni, musimy chodzić z głową pochyloną".

Nastrój zebrania, na początku wrogi w stosunku do Bernsteina, stopniowo zmienił się na korzyść mówcy, a gdy wspomniał o niedojrzałości politycznej Niemców rozległo się jednomyślne: bardzo słusznie!

***

„Vorwärts" donosi, że zarząd partyjny socjalistów większości zaproponował międzynarodowemu biuru socjalistycznemu w Amsterdamie zwołać w krótkim czasie międzynarodową komisję w celu określenia stanowiska do pokoju wersalskiego.

***

Na posiedzeniu Rady Del. Rob. i Żołn. w Berlinie poseł **Cohen** (lewy szajdemanowiec) krytykował politykę zewnętrzną rządu:

W ciągu sześciu miesięcy rząd nie uczynił nic dla zapewnienia rozsądnych warunków pokojowych. Nie zrobiono nic w kierunku przekonania Francuzów, że mogliby być odszkodowani w inny sposób, aniżeli przewiduje traktat. Formalne zrzeczenie się Alzacji-Lotaryngji wywołałoby wrażenie niezwykłe. Protesty rządowe były niezręczne. Ze stanowiska socjalisty nie można uznać za słuszne postępowania ludzi, nie chcących podpisać traktatu, coprawda niewykonalnego, lecz w którym mogą być poczynione poprawki.

***

„Freiheit" oświadcza: „Nie chodzi o pytanie, czy mamy podpisać pokój, lub nie. Dziś podpisać mogą traktat Niemcy; prawda, że Niemcy rozbite i umęczone, lecz mimo wszystko Niemcy. Nieco później zawrą pokój już nie Niemcy, jako całość, lecz republiki nadreńskie albo bawarskie".

(j. m. b.).

Na marginesie.

Mniemanie, jakoby Lloyd George był pierwszym, który wypowiedział wojnę prasie jest stanowczo błędnem. Wystąpienie Lloyd George'a było tylko głośniejszem i odbiło się echem w całej Europie. Pierwszym, ale to z pierwszych najpierwszym, był nie kto inny, jak właśnie prezydent Warszawy Drzewiecki. On to powiedział, że w obecności przedstawicieli prasy czuje się, jak w cyrkule. Dowiedział się o tem Lloyd George i bardzo mu ta myśl przypadła do gustu. A kiedy nadarzyła się okazja, palnął, że woli dobry pokój, niż dobrą prasę. Bezstronnie rzeczy biorąc, trzeba przyznać, że powiedzenie prezydenta Drzewieckiego było mocniejsze, jędrniejsze i efektowniejsze.

Atoli ruch przeciwprasowy, zapoczątkowany przez tych dwóch mężów, zaczyna rosnąć w siły i przybiera coraz większe rozmiary. Uniemożliwianie dziennikarzom obecności na zebraniach i posiedzenach, które dotychczas jedynie dzięki prasie podlegały pewnej kontroli opinji publicznej, jest coraz częściej uprawiane przez różnych panów, którzy widocznie mają coś do utajenia, lub są w kolizji ze swojem sumieniem i, obawiając się wyciągania spraw i sprawek na światło dzienne, głoszą hasło: „niech bieda śpi".

Do koalicji przeciwprasowej przystąpiły przed paroma dniami rada główna opiekuńcza oraz zebranie reprezentantów towarzystwa kredytowego miejskiego. Jest obawa, że, jeśli do kampanji przeciwprasowej przyłączy się jeszcze kilku sojuszników, natenczas siódme mocarstwo, jak do niedawna jeszcze prasę powszechnie nazywano, będzie musiało uledz i zejść z areny dziejowej, jak zeszły niedawno trzy inne niemniej potężne mocarstwa.

Lecz wróćmy do owych dwóch konspiracyjnych zebrań: rady głównej opiekuńczej i reprezentantów towarzystwa kredytowego miejskiego. Nad czem radzono w R. G. O. nie udało nam się jeszcze dowiedzieć. Natomiast pewien niedyskretny kamienicznik - reprezentant opowiedział nam w dyskrecji (prosimy również o dyskrecję), że sprawa poprawy bytu urzędników i służby wcale poruszoną nie została. Sprawa ta jest już załatwiona w ten sposób, że, o ile strajkujący nie wrócą do pracy, miejsca ich zajmą panienki z kresów. Mogą usługiwać jako kelnerki, dlaczegóżby nie miały pracować w towarzystwie kredytowem miejskiem. Na poufnem posiedzeniu omawiano daleko ważniejszą sprawę, sprawę uruchomienia przemysłu budowlanego. Jak zapewnił nas kamienicznik - reprezentant, właściciele domów w Warszawie postanowili z dniem 8 lipca przystąpić do przebudowy wszystkich sklepów i większości mieszkań w swych domach. Dziesiątki tysięcy mularzy, malarzy, cieśli, ślusarzy, zdunów i innych rzemieślników, pozostających od pięciu blisko lat bez pracy, odrazu znajdzie zajęcie! Trzymają zaś całą tę sprawę w tajemniczy, gdyż „obywatele" chcą polskiemu społeczeństwu sprawić miłą niespodziankę.

Tymczasem zaś gremjalnie wymawiają lokale „z powodu przebudowy".

Roman Boski.

Jak Anglja dba o mieszkania dla ludu.

Anglja jest jednym z nielicznych krajów, który od dwudziestu lat dąży niezmordowanie do ulepszenia warunków mieszkaniowych. W roku 1890 wydano „ustawę mieszkaniową dla klas pracujących", dzięki której miasta i przedmieścia Londynu, Birminghamu, Liverpoolu, Glasgowa i t. d. zabrały się do systematycznego rozbudowywania domostw ludowych. Jednocześnie najnowsze zdobycze hygjeny, zmysł praktyczny przemysłowców połączony z potężną tradycją kooperatyw, jakoteż głęboko sięgający wpływ nauk Ruskina, dotyczących piękna miast i otoczenia życia codziennego doprowadziły do zakładania miast-ogrodów, wzorem których posłużyć mogą Lever przy fabryce mydła „Sunlight" i Cadbroy przy fabryce czekolady w Bournville. Specjalne towarzystwa-kooperatywy wybudowały czarujące przedmieścia ogrody w Hampstead, Earswick i in., zaś za inicjatywą zwolenników Owen'a (czyt. Oun — burżuazyjny marzyciel angielski, pragnący zapomocą zrzeszeń wytwórczych zniszczyć skutki kapitalizmu) powstało całe miasto przyszłości — „Garden City" w Litchworth.

Mimo wszystkich tych poczynań prywatnej i społecznej natury, przed wojną wybuchł w Anglji ostry kryzys mieszkaniowy. Wzrost budowy domów nie szedł w parze z wzrostem liczby mieszkańców, statystyka urzędowa wykazała, że podczas gdy w latach 1911 — 1921 wzrost ludności hrabstwa, londyńskiego określono na 400 tysięcy dusz, to budowanych mieszkań zmniejszyła się trzykrotnie w porównaniu ze stanem przed 10-ciu laty. Na wsi sprawa jeszcze bardziej była zaniedbana, gdyż tam nie budowano wcale i niedobór will (cottage) wynosił 120 tys.

By zapobiedz złu wydano „ustawę o planowaniu miast" w r. 1909, upoważniającą administracje lokalne, do wyasygnowania funduszów na urządzenie miast. na kupno gruntu i budowę domów. W roku 1914 wydano drugą ustawę na wzór ustawy z r. 1909 t. j. domów dla pracujących. Wojna przeszkodziła wykonaniu jej.

Dnia 18 marca 1918 r. Hayes Fister, sekretarz stanu do spraw wewnętrznych, jeden z filarów konserwatystów, ogłosił bankructwo inicjatywy prywatnej i niezbędność interwencji rządu, od którego żądał wyasygnowania na początku 3 miljardów. Komitety zajęte wprowadzeniem w życie wspomnianych ustaw o budowie mieszkań robotniczych i planowaniu miast zostały zreorganizowane, wzmocniono inspektoraty w okręgach o gęstszej ludności pozostającej pod dyrekcją znakomitego architekta Raymonta Unwyin, zapewniono wydatną pomoc władzom lokalnym w ich dążeniach do polepszenia mieszkań ludowych.

Odnośne projekty w drugiem czytaniu przyjęte zostały w Izbie gmin w końcu lutego r. b. W dyskusji szczegółowej poseł Addison, zawiadomił o zamiarach rządu wybudowania w r. b. 100 tysięcy domów, w roku 1920 —200 tys., zaś w r. 1921 — 500 tys. Państwo pokryje ewentualny niedobór roczny pożyczką nie przekraczająca dwóch trzecich dochodu włożonego kapitału. Wydatek roczny przewidziany jest w wysokości 170 mil. franków, kapitał zakładowy wynosi 4 miljardy.

A możeby tak nasz Sejm w tym względzie zechciał pójść w ślady demokracji Zachodu?

(j. m. b.).

W sprawie lokatorów.

Od Komitetu Organizacyjnego „Związku Lokatorów m. Warszawy' otrzymujemy następujący komunikat z prośbą o umieszczenie:

W myśl uchwały Zgromadzenia organizacyjnego z dnia 29 maja Komitet złożył p. Marszałkowi Sejmu uchwałę, zawierającą szereg zasadniczych postulatów. i uznanych za konieczne uzupełnień „Dekretu o ochronie lokatorów", z prośbą aby p. marszałek zechciał wpływem swoim umożliwić całkowite wcielenie tychże w życie.

Pan marszałek przyjął naszą delegację bardzo przychylnie w dniu 31 maja r. b. i wdał się z nią w dłuższą dyskusję. oraz wysłuchał życzliwie uzasadnienia złożonych postulatów ze strony prezydjum delegacji a także niektórych jej członków.

Główną uwagę p. marszałka zwróciły naczelne postulaty nasze, żądające, aby przy zatwierdzeniu nowego prawa o lokatorach Sejm uchwalił moratorjum. wzgl. zwolnienie z opłaty komornego za mieszkania małe do jednego pokoju z kuchnią włącznie dla rodzin żołnierzy, dla wdów i sierot po nich, dla inwalidów, a także dla bezrobotnych.

Nie kwestjonując słuszności tych pożądanych zmian w dekrecie wyraził jednak p. marszałek pewne wątpliwości co do rekompensaty za ponoszone w ten sposób przez właścicieli nieruchomości straty i zadał pytanie delegacji. w jaki sposób projektuje załatwienie tej sprawy i czy wyobraża sobie, aby Skarb państwa ciężary stąd powstające mógł wziąć na siebie. Odpowiedź ze strony prezydjum delegacji brzmiała w ten sposób. że chodzi tu o zabezpieczenie tak żywotnych interesów miljonowych rzesz lokatorów, wobec czego społeczeństwo, jako całość. oraz Państwo i Skarb muszą znaleźć na to środki finansowe aby zabezpieczyć kraj przed skutkami rozpaczy wyrzucanych na bruk poszkodowanych przez wojnę i los obywateli państwa. — że dalej nie jest rzeczą inicjatywy społecznej dawać projekty budżetowe a wystarczy stwierdzić fakt. że jest to rzeczą Sejmu i Rządu. W dalszej dyskusji nad tą sprawą, p. marszałek stwierdził. że w Poznańskiem przez czas wojny ¾ strat pochodzących z moratorjum komornego dla rodzin żołnierzy wzięły na siebie gminy i że chyba w analogiczny sposób i tu trzeba będzie postąpić. Niepodobna bowiem nie wejść w położenie właścicieli nieruchomości (p. marszałek wie, nad kim się litować, przyp. Red.), względem których dzisiejsze przepisy dekretu są — zdaniem p. marszałka — niesprawiedliwe, gdyż inaczej nawet po nastaniu normalnych stosunków niktby nowych domów budować nie chciał. (A czy dziś są normalne czasy? Przyp. Red.).

Ponieważ według memorjału delegacji stopień uprawnienia lokatora wspomnianej wyżej kategorji do korzystania z projektowanych ulg ma zależeć od opinji komitetów domowych. które pod hasłami Związku lokatorów obecnie się tworzą — p. marszałek dopytywał się również o szczegóły tej organizacji. przyczem jeden z uczestników delegacji wyjaśnił znaną mu z doświadczenia bardzo użyteczną rolę, jaką Komitety podobne na Ukrainie odgrywały i odgrywają.

W sprawie meritum przyszłego prawa p. marszałek wyraził, niestety, zdanie, że istnieją projekty pewnych kół sejmowych (do których p. marszałek należy, przyp. Red.). aby znieść obecny zakaz wymawiania mieszkań oraz aby umożliwić pewne nielichwiarskie podwyżki komornego. Kilku członków z delegacji zastrzec się musiało kategorycznie imieniem lokatorów przeciw urzeczywistnieniu takich projektów i zwrócili uwagę na elastyczność pojęcia lichwy w takich wypadkach. na trudność obrony ze strony lokatorów, gdyby ustalenie w poszczególnych wypadkach musiało należeć do instancyj sądowych, a tymczasem eksmisje mogły być dopuszczalne.

Musi być zatem rzeczą silnej organizacji samych lokatorów, masowych petycyj tychże do Rządu i Sejmu. unicestwienie tego rodzaju planów forsowanych przez właścicieli nieruchomości.

W końcu audjencji p. marszałek zwrócił uwagę na dalszą treść przedłożonego sobie memorjału, tyczącą się konieczności ochrony prawnej dla sklepów, pensjonatów, hoteli i zakładów przemysłowo-handlowych i wobec przedstawionych sobie dowodów uprawianej w tej dziedzinie na szeroką skalę, lichwy—obiecał swe życzliwe poparcie i tym naszym postulatom.

Również przychylnie przyjął do wiadomości p. marszałek żądanie nasze wydania zarządzenia o wstrzymaniu wszystkich eksmisyj aż do zatwierdzenia i wejścia w życie nowego prawa o lokatorach i na tem przeszło półgodzinna audjencja zakończona została.

W imieniu Komitetu Organizacyjnego

Prezes inż. Stanisław Trylski.
Sekretarz St. Lipski.

Warszawa, dnia 1 czerwca 1919 r.

***

Do

Zarządu Klubu Sejmowego Polskich Posłów Socjalistycznych
w Warszawie.

W przekonaniu, że obrona interesów pracującej ludności miejskiej i robotników, leży Polskim Posłom Sejmowym przedewszystkiem na sercu, — w przekonaniu dalej, że właśnie Socjalistyczny Klub Sejmowy, jako najliczniejsza reprezentacja poselska polskiej klasy pracującej w Sejmie Ustawodawczym — powołanym jest w pierwszym rzędzie do obrony interesów lokatorów,—w przeważnej większości z robotników się składających, — w uznaniu wreszcie tego znamiennego faktu, że jedyny tylko „Robotnik" ze wszystkich pism codziennych warszawskich zamieścił w całości w numerze z dnia 29 maja „Odezwę do lokatorów m. Warszawy", pomimo, że została ona przez autora wręczona wszystkim pismom codziennym, — Komitet organizacyjny zwraca się niniejszem do Zarządu Klubu z uprzejmą propozycją i prośbą o łaskawe wniesienie na najbliższem posiedzeniu Sejmu wniosku nagłego następującej treści:

„Sejm wzywa Rząd, aby ze względu na prawdopodobne zasadnicze zmiany w podlegającym w najbliższym czasie konstytucyjnemu zatwierdzeniu „Dekrecie o ochronie lokatorów" między innemi także na korzyść samych lokatorów zarządził natychmiastowe zawieszenie wszystkich prawomocnych eksmisji aż do dnia wejścia w życie nowego prawa i to nie wyłączając sklepów, hoteli, pensjonatów i zakładów przemysłowo-handlowych".

Komitet organizacyjny zwraca uprzejmie uwagę, na podstawie codziennej praktyki i znajomości sytuacji lokatorów, że zarządzenie takie jest niezbędnem ze względu na zagrożone już w najbliższych dniach życiowe interesy bezrobotnych, rodzin wojskowych i t. p., a także ze względu na lichwiarskie praktyki i masowe wypowiadanie lokali sklepowych i przemysłowych, stojących obecnie poza ochroną prawną, — w przeciwnym bowiem razie groziłby już w terminie 1 — 8 czerwca, a tembardziej w terminie 1 — 8 lipca — nieobliczalny w swych skutkach kryzys mieszkaniowy.

W przekonaniu, że apel nasz dzisiejszy w całej pełni swój skutek odniesie, kreślimy się

z wysokiem poważaniem

za Komitet organizacyjny
Związku Lokatorów m. Warszawy
Prezes Inż. Stan. Trylski w. r.
Sekretarz: Stan. Lipski w. r.

Posiedzenie plenarne Rady Naczelnej Polskiej Partji Socjalistycznej odbędzie się we czwartek 19 czerwca o godz. 10 rano w Warszawie w lokalu redakcji „Robotnika", Warecka 7

Sól i węgiel pokrywają straty.

Leży przed nami sprawozdanie Piotrkowskiego Stowarzyszenia Rolniczo-Handlowego w Piotrkowie z operacji przez tę instytucję w 1918 r. dokonanych.

Ze sprawozdania tego widzimy, że spółdzielcza ta instytucja, mająca za zadanie ułatwianie większym posiadaczom rolnym korzystnego kupna wszystkich przedmiotów potrzebnych w rolnictwie, posiadała również koncesję na sprzedaż soli i węgla.

Syndykat ten w ubiegłym roku sprawozdawczym, wykazał zysku bruto rubli 761645 kop. 17.

Sprawozdaniem tej instytucji, stanowiącej własność pewnej grupy. nie interesowalibyśmy się wcale, gdyby nie fakt, że na czysty dochód rb. 183383 kop. 57, wykazany w roczniku tej instytucji złożyły się takie pozycje, jak czysty zysk ze sprzedaży soli rb. 144577 kop. 78. — z węgla rb. 79323 kop. 18.

Jeżeli przyjmiemy pod uwagę, że głównym celem omawianego syndykatu było dostarczanie swoim stowarzyszonym przedmiotów i artykułów do uprawy roli potrzebnych, zaś koncesję na sól i węgiel otrzymała ta instytucja, z powodu, iż urzędy udzielające tych koncesji miały przeświadczenie, że instytucja ta jako spółdzielcza będzie tak sprzedawała te artykuły, iż ogół ludności na tem cierpiał nie będzie. to przyznać musimy, że wykazany przez ten syndykat — czysty zysk na soli i węglu rb. 223900 kop. 96.—budzić musi obawę, czy sprzedaż artykułów niezbędnej potrzeby w odpowiednie ręce oddaną została. Obawę tem słuszniejszą, gdy się zważy, że wzmiankowana kooperatywa nie zupełnie dobrze się rządzi.

Bo i cóż czytamy w rachunku „Strat i Zysków" przez zarząd tej instytucji zestawionym. Otóż, że syndykat ten rozliczne w ubiegłym roku ponosił straty. I tak: straty na towarach kolonialnych rb. 24586 kop. 16; na zbożu rb. 3787 kop. 03;; na manufakturze rb. 77658 kop. 14; na sklepie rb. 27397 kop. 95; na kartoflach rb. 15781 kop. 46; na walutach rb. 17221 kop. 42; straty bieżące rb. 13985, kop. 25; łącznie strat rb. 180417 kop. 41. — Strat, niewiadomo z jakich powodów wynikłych. A jednak jest i zysk i to zysk, ze sprzedaży węgla i soli powstały.

Gdyby sól i węgiel nie dały olbrzymiego dochodu rb. 223900 kop. 96 — nie byłaby ta wzorowa kooperatywa wykazała zysku rb 183383 kop. 57. — lecz dałaby stratę w sumie rb. 40517 kop. 39. —

Kosztem konsumentów soli i węgla został uratowany honor dyrektora zarządzającego Piotrkowskim Stowarzyszeniem Rolniczo-Handlowym p. Kazimierza Goebla, a uratowany został bez dużego wysiłku, gdyż pod koniec ubiegłego roku mieszkańcy Piotrkowa płacili w Piotrkowskiem Stowarzyszeniu Rolniczo-Handlowem za korzec węgla koron 50 (pięćdziesiąt).

Czy w dalszym ciągu konsumenci soli i węgla mają pokrywać straty, które Piotrkowskie Stowarzyszenie Rolniczo-Handlowe z powodu złej gospodarki ponosi, niech na to odpowie Ministerjum Aprowizacji, po uprzedniem zbadaniu, jaką ilość soli i węgla ta instytucja otrzymała i po jakiej cenie je sprzedawała, — gdyż sprawozdanie tej instytucji obrotów na rachunku soli i węgla jak i na rachunkach innych towarów nie wykazuje wcale. A niewiadomo, czy czyni to rozmyślnie, czy też przez nieświadomość rzeczy.

Orwicz.

Syndykat Rolniczy i P. U. Z. za okupanta a obecnie.

Na ostatnim posiedzeniu R. M. odczytał r. Mayzel swój referat w sprawie ziemniaczanej. Przytaczamy z niego parę cyfr, oraz danych. żeby czytający ogół mógł należycie ocenić, czem dla nas jest Syndykat Rolniczy, oraz państwowy Urząd ziemniaczany.

Do chwili opuszczenia stolicy przez okupantów miastu dostarczały ziemniaki tenże Synd. Roln. oraz t. zw. „Verkehrsabteilung". Zdawałoby się, że z chwilą wypędzenia najeźdźcy i przejęcia władzy przez nasz własny rząd — warunki aprowizacyjne znakomicie się poprawią, już choćby dlatego, że spichlerz Polski nie będzie odtąd przez wroga rabowany. Niestety, nietylko, że oczekiwana poprawa nie nastąpiła, ale, co smutniejsze—właśnie od tego czasu stan rzeczy bardziej się pogorszył i pogarsza się nadal stale!

Gdy w Kongresówce i Poznańskiem ziemniaków jest tyle, że się psują i gniją — stolica kraju się głodzi, magazyny miejskie stoją pustkami, nawet instytucje miejskie muszą zakupywać dla siebie kartofle prywatnie, płacąc przeszło 100 marek za korzec, kiedy w Kaliskiem np. dostać je można po 12 — 14 mk., w Poznańskiem nawet po 8 — 10 mk. za korzec.

Tymczasem dostawcą miasta jest w dalszym ciągu ten sam Syndykat Roln., zaś dawny „Verkehrsabt." został przejęty przez państwowy Urząd ziemniaczany. I cóż się okazuje? Gdy za czasów okupanta Syndykat Rolniczy (znał widać mores!) dostarczał znaczne jednak ilości, w odpowiednich miesiącach wolnej od okupanta Warszawie dostarcza znacznie mniej. Tablica poniższa uwydatnia to:

Rok 1918: w styczniu — 329.700 pud., w lutym — 327.100 pud., w marcu — 522, 500 pud., w kwietniu — 399.700 pud.; razem za 4 mies. 1.579.000 pud.

Rok 1919: w styczniu — 200.600 pud., w lutym — 193,500 pud., w marcu — 157.900 pud., w kwietniu — 46.700 pud.; razem za 4 mies. 598.700 pud., to znaczy o 1,000,000 pud. mniej!

Przyjrzyjmy się tabelce porównawczej ilości ziemniaków, dostarczonych przez dawny „Verkehrsabt.", a obecny, czyli państwowy Urząd ziemniaczany:

Rok 1918: w styczniu — 71.500 pud., w lutym — 230.500 pud., w marcu — 484.500 pud., w kwietniu— 110,000 pud.; razem za 4 mies. 896,500 pud.

Rok 1919. P. U. Z.: w styczniu — 8.650 pud., w lutym — 7,827 pud., w marcu — 5,533 pud., w kwietniu—nic! razem za 4 miesiące P. U. Z. 22.010 pud.

Prócz tego z Poznańskiego otrzymano przez P. U. Z. w marcu 152.340 pud., w kwietniu 149.340 pud. Razem 302.040 pud.

Czyli, że ogółem za pierwsze 4 miesiące 1918 r., podczas okupacji, miasto otrzymało 2,475.500 pud., w r. 1919 za tenże czas, po odzyskaniu wolności, tylko 922.750 pud.! Jeżeli zaś odliczyć 302.040 pud., które otrzymano z Poznańskiego, to pozostanie 620.710 pud., czyli czwarta część tego, co miasto dostawało za czasów okupanta.

Jednocześnie ludność Warszawy o 100,000 głów się powiększyła, więc kłopoty jeszcze większe.

Z korespondencji, którą referat przytacza, widoczne, w jaki lekceważący sposób traktuje zobowiązania swoje, spycha winę na chłopów, na brak komunikacji, dostarcza jednak jednocześnie berlinkami do pobliskich miejscowości, a nawet sprzedaje otrzymane od ziemian ziemniaki kontyngentowe — okolicznym włościanom.

P. minister aprowizacji, oraz państwowy Urząd ziemniaczany skargi magistratu pozostawiają bez odpowiedzi albo na nie nie reagują.

Referent r. Mayzel kończy referat 5-ma wnioskami, z których przytaczamy ostatni:

R. M. zechce „poczynić kroki. gdzie należy, ażeby wyznaczona została specjalna komisja śledcza, która zajmie się zbadaniem tej sprawy. wyszukaniem winnych i pociągnięciem ich do jaknajsurowszej odpowiedzialności".

F.

O mandaty poselskie.

Sąd Najwyższy w dniu 30 maja ogłosił wyrok w sprawie unieważnienia mandatów poselskich w Kielcach i w Lublinie. W okręgu kieleckim zakwestjonowane były trzy mandaty posłów z P. S. L., Pitra Piwki, Jana Lewdocha i Andrzeja Walerona. Na podstawie art. 8, 90—92, 94, 97 i 101 ordynacji wyborczej Sąd Najwyższy unieważnił mandaty posłów Piwki, Ledwocha, na miejsce których wejdą dotychczasowi kandydaci z tej samej listy P. S. L.; wobec tego ugrupowanie partyjne w Sejmie nie ulegnie żadnej zmianie.

Sprawa unieważnienia wyborów lubelskich powstała na skutek protestu Generalnego Komitetu Wyborczego, który zakwestjonował wybór dziewięciu posłów sejmowych, ponieważ dzięki zaburzeniom w czterech obwodach okręgu lubelskiego wybory wogóle się nie odbyły, a co do dziesięciu innych obwodów komisarz generalny również się domagał uznania nieważności głosowania. W tej kwestji Sąd Najwyższy na podstawie art. 90, 92, 94, 35—42, 98 i 100 ordynacji wyborczej unieważnił mandaty posłów: Feliksa Starzyńskiego i towarzysza naszego Tadeusza Dymowskiego.

Powyższy wyrok zapadł odrazu w motywowanej postaci. Sąd Najwyższy wyszedł w nim z założenia, że w razie uznanej przez Sąd potrzeby częściowego ponowienia wyborów poselskich w jakimś okręgu, nie należy wzruszać tam mandatów poselskich, na których los ponowne wybory, według wszelkich obliczeń, wpłynąć nie mogą, byłoby to bowiem bezcelowe i szkodliwe przerywanie ciągłości pracy poselskiej. W imię tedy powyższej zasady, przyszedłszy na podstawie szczegółowych obliczeń do wniosku, że taki czy inny układ głosów w owych trzynastu obwodach okręgu 22, w których obecnie, z woli Sądu, ma się odbyć głosowanie wyborcze, mógłby wpłynąć jedynie na los dwu ostatnich z ogólnej liczby dziesięciu mandatów poselskich w okręgu lubelskim, Sąd Najwyższy tylko też te dwa mandaty unieważnił, pozostałe zaś osiem utrzymał tymczasowo w mocy, zastrzegając, że, po dokonanych wyborach uzupełniających w trzynastu obwodach, Główna Komisja Wyborcza 22-go okręgu dokona ostatecznego rozdzielenia wszystkich mandatów.

Kronika polityczna.

(PAT.). Onegdaj Naczelnik Państwa odwiedził Grodno. Cała ludność, bez różnicy narodowości i wyznania, zgotowała mu uroczyste i serdeczne przyjęcie.

Pociąg stanął na dworcu grodzieńskim o godz. 3.20 pp. Naczelnik Państwa wyszedł ze świtą w towarzystwie angielskiego generała Carton de Wiart i odbył przegląd kompanji honorowej. Na powitanie zgromadzili się na dworcu przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych na Wschodzie, a mianowicie: generalny komisarz cywilny ziem wschodnich — Osmołowski, dowódca frontu — gen. Szeptycki, komisarz okręgowy — Jamontt, dowódca twierdzy Grodna — gen. Falewicz, prezydent miasta — Listowski i inni. Prezydent miasta przy słowach powitania podał w imieniu ludności chleb i sól. Następnie cały orszak udał się w samochodach i powozach przez ulice miasta do kościoła farnego, gdzie w czasie nabożeństwa przemówił od ołtarza do Naczelnika Państwa dziekan ks. Żebrowski, a następnie biskup polowy, ks. Gall z ambony do wojska.

Po nabożeństwie odbył się na placu przed Farą przegląd oddziałów wojskowych załogi grodzieńskiej oraz defilada różnych szkół i cechów oraz ochron polskich i żydowskich. Wśród jednych i drugich niektóre wystąpiły ze swojemi sztandarami. Tłumnie zgromadzona na placu ludność wznosiła gromkie okrzyki na cześć Naczelnika Państwa oraz Naczelnego Wodza i armji polskiej. Wśród tych owacyj Naczelnik Państwa pojechał na zamek, gdzie zgromadzili się przedstawiciele 30-tu organizacyj miejscowych oraz ludności ziemi grodzieńskiej. Wśród licznych przemówień zwracały ogólną uwagę powitania, wygłoszone kolejno przez duchowień-

stwo wszystkich wyznań. Przemawiali więc: grodzieński biskup prawosławny, pastor ewangielicki i rabin.

Prezes Centralnej Rady białoruskiej Aleksiuk z przejęciem i zapałem mówił o nowej epoce, która teraz nadeszła również dla Białorusinów, gdy po wielu latach strasznego ucisku obcych, dzięki Polsce i jej Naczelnikowi Piłsudskiemu, zawitała dla całej ludności tych ziem era wyzwolenia i pomyślności. To właśnie głębokie przeświadczenie i szczery entuzjazm górowały w zachowaniu się całej ludności. Ludność polska miasta i wsi witała wodza z zapałem i rozrzewnieniem nie do opisania. Miasto było udekorowane polskiemi sztandarami narodowemi i miało wygląd prawdziwie odświętny. Pogoda dopisała w tym dniu prawdziwie świątecznym. Obchód zakończył się wspólnym obiadem w hotelu „Royal“.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 2 czerwca.

Komunikat Sztabu Generalnego z dnia 2 czerwca:

Na wszystkich frontach bez zmiany.

W zast. Szefa Sztabu gen.
Haller, pułkownik.

Wojna polsko-niemiecka.

Poznań, 2 czerwca.

Komunikat głównego dowództwa z dnia 2 czerwca:

Front północny: Pod Broniewem, Rynarzewem i Paterkiem odparto patrole niemieckie. Pod Ludwikowem nieprzyjaciel ostrzeliwał minami nasze pozycje. Na odcinku kujawskim i budzyńskim silny ogień broni ręcznej. Na reszcie frontu spokój.

Front zachodni: Na południe od Warty i na odcinku leszczyńskim odpędzono silne patrole niemieckie. Pod Kolnem lotnik niemiecki ostrzeliwał nasze pozycje. Nowy Świat nieprzyjaciel obrzucił minami. Zresztą zwykła strzelanina.

Front południowy: Na odcinku rawickim spokój. Pod Bestwinem i Urszulą, odparto zaczepki patroli niemieckich. Klin nieprzyjaciel obsadził ponownie bez walki.

Wroczyński, gen. podp.

Wynik wyborów w Poznaniu

Poznań, 2 czerwca.

(P. A. T.). Według dotychczasowych wyników wyborów wczorajszych do Sejmu Ustawodawczego w Poznaniu padło: na listę 1 (Zenkteller) 3 głosy, na listę 2 (kompromisową) 54,000, na listę 3 (socjalistyczną) 4,200, na listę 4 (stronnictwa ludowego) 850. Co do prowincji obliczanie jeszcze trwa.

Delegacja ukraińska we Lwowie.

Lwów, 2 czerwca.

(P. A. T.). Wczoraj po południu przybyła tu delegacja ukraińska, która zamieszkała w hotelu krakowskim. Składa się ona z kilku oficerów, na których czele stoi b. podpułkownik armji austrjackiej, generał strzelców ukraińskich, Delkin. Delegacja przyjechała do Lwowa automobilami w asystencji dwóch oficerów polskiej żandarmerji. Oficerom ukraińskim pozostawiono broń. Delegacja ta przyjechała z propozycją zawarcia rozejmu. Dziś rano przyjął delegację generał Iwaszkiewicz. Urzędowa „Gazeta Lwowska“ dowiaduje się, że władze tutejsze nie są upoważnione do żadnych rokowań. Miarodajne czynniki lwowskie zawiadomiły natychmiast o przybyciu delegacji ukraińskiej władze warszawskie. Należy podnieść, że delegacja ukraińska składa się jedynie z oficerów, niema zaś żadnego przedstawiciela władz cywilnych.

Pogrzeb ś. p. Kolbuszowskiego.

Lwów, 2 czerwca.

(P. A. T.). Dziś po południu, o godzinie o odbył się tu pogrzeb ś. p. Edmunda Kolbuszewskiego, znanego dziennikarza lwowskiego, kierownika oddziału P. A. T. we Lwowie. Przed domem żałoby zebrali się przedstawiciele zarządu miasta, świata literackiego, dziennikarskiego i artystycznego oraz liczne grono przyjaciół i znajomych. Nad grobem w imieniu Tow. dziennikarzy polskich przemówił redaktor Laskownicki.

Kontrpropozycje niemieckie.

Nauen, 31 maja.

(P. . T.). (Radjotel. st. warsz.). (Koniec memorjału niemieckiego). Punkty traktatu pokojowego, tyczące się zbiorowych umów, które mają być zawarte między Niemcami z jednej strony a państwami sprzymierzonemi i sojuszniczemi z drugiej, nie są możliwe do przyjęcia dla Niemiec. Niemcy proponują, iżby zamiast zawarcia tych konwencyj, traktaty, istniejące przed wojną między stronami kontraktującemi odzyskały moc obowiązującą z wyjątkiem spraw, które ratyfikuje traktat pokojowy. Rządy sprzymierzone i sojusznicze nie mają prawa wyrządzać siłą szkody robotnikom niemieckim. Klauzule projektu traktatu pokojowego w sprawie prawodawstwa robotniczego traktują robotników poprostu jako przedmiot tranzakcyj ekonomicznych. Pokój, któryby nie zapewnił równouprawnienia robotnikom, któryby nie nadał charakteru międzynarodowego prawom i przepisom, regulującym ich losy, byłby ciężkiem pogwałceniem zasadniczych praw ludzkości.

W ostatnim rozdziale memorjału niemieckiego powiedziane jest, że gwarancje wykonania, jakich żąda projekt preliminarjów pokojowych, są nie do przyjęcia. Możliwość napaści ze strony Niemiec jest wykluczona. Niemcy nie zawahają się znieść fortec na swoich granicach (zachodnich?). Są one również całkiem bezbronne na morzu. Okupacja mogłaby jedynie utrudnić, lub nawet uczynić zgoła iluzorycznem, wykonanie zobowiązań odszkodowania, przyjętych przez Niemcy, pociągnęłaby za sobą ogromne koszty dla Niemiec, zakłóciłaby bieg życia gospodarczego w samych Niemczech. Ludność krajów okupowanych byłaby pod wieloma względami skrępowaną w stosunkach z ojczyzną. Wobec tego Niemcy oczekują, iż terytorja okupowane będą ewakuowane po podpisaniu pokoju, w pierwszym rzędzie zaś przyczółki mostowe.

W międzyczasie winny być zawarte umowy w celu unormowania danej okupacji, gdyż obecny stan rzeczy nie może pod żadnym warunkiem trwać dalej. Okupacja winna posiadać charakter wyłącznie wojskowy. Wodzowie armij okupacyjnych nie mogą mieć żadnej innej władzy, niż ta, jaką posiadają w czasie pokoju wodzowie wojsk niemieckich. Ludności powinno być zapewnione korzystanie z pełni praw obywatelskich, zaś władza sądowa i administracyjna powinna spoczywać w ręku jedynie kompetentnych czynników niemieckich. Łączność pomiędzy właściwemi Niemcami, a terytorjami okupowanemi nie powinna spotykać żadnych przeszkód. Wszystkie przepisy i zarządzenia, wydane przez władze okupacyjne podczas rozejmu, któreby nie odpowiadały wyżej wymienionym postulatom, będą musiały zostać odwołane natychmiast po podpisaniu pokoju.

Rządy sprzymierzone i sojusznicze mają do rozporządzenia środki daleko skuteczniejsze niż przemoc i gwałt, aby zapewnić wykonanie warunków pokojowych. Wielka zmiana dokonała się w nowych Niemczech.

Odtąd żadne państwo nie będzie mogło istnieć samo przez się, każde potrzebować będzie pomocy i zaufania sąsiadów. Niemcy czują się godnemi tego zaufania, i w tym przekonaniu zażądały przyjęcia do Ligi Narodów. Fakt, że Niemcy będą należały do tej Ligi, stanowić będzie najpewniejszą gwarancję wiernego wypełnienia przez rząd niemiecki przyjętych zobowiązań. Wartość gwarancji tej będzie tem większa, że zwycięzcy gotowi będą dopomódz wydatnie Niemcom do odbudowy ich życia gospodarczego. Propozycje Niemiec zostały podyktowane przez pragnienie ustanowienia trwałego pokoju. Zależy jedynie od rządów sprzymierzonych i sojuszniczych dać ludzkości pokój, którego trwałość byłaby zapewnioną. Niemcy nie mogąc same wywrzeć presji w celu doprowadzenia do pokoju o charakterze trwałym, uważają jednak za swój obowiązek wskazać ciężkie następstwa, jakie sprowadziłby pokój gwałtu. Los Rosji może służyć jako przykład takich następstw. Robotnicy Niemiec zawsze pragnęli pokoju i sprawiedliwości, pragną ich dzisiaj również. Niemcy występują w imieniu całej ludzkości. Najwybitniejsze jednostki całego świata pragną sprawiedliwego pokoju. Gdyby to pragnienie miało być zawiedzione, to idea sprawiedliwości zostałaby pogrzebana na przeciąg stuleci i ustrój państwa, opartego na moralności, byłby zachwiany. Nowy pokój powinien być pokojem sprawiedliwości, powinien się opierać na umowach, mających jako podstawę noty wymienione 3-go października i 5-go listopada r. 1918. Sprawiedliwość i swobodny rozwój wszystkich stron kontraktujących stanowić mają jedyne i zarazem najpewniejsze gwarancje przyszłego traktatu. Naród niemiecki, który znajduje się w stadjum tworzenia nowego państwa, opartego na podstawie pracy i wolności, zwraca się do swoich przeciwników wczorajszych. Żąda on takiego pokoju, na jaki będzie mógł się zgodzić z czystem sumieniem.

Odezwa rządu niemieckiego.

Nauen, 2 czerwca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Rząd niemiecki wydał następującą odezwę do ludności niemieckiej wschodnich prowincyj: Kontrprojekt niemiecki, przedłożony w Paryżu podkreśla z należytą energją utrzymanie zwierzchnictwa państwa niemieckiego nad powiatami niemieckimi wschodnich Niemiec. Dowodzi on, że ani Górny Śląsk, ani Prusy Zachodnie, ani Gdańsk, ani Kłajpeda nie powinny być oderwane od Niemiec; że Prusy Wschodnie nie mogą być uszkodzone przez wstawienie korytarza polskiego, pomiędzy części ziem niemieckich. Należy teraz poprzeć ten kontrprojekt i wszystko uczynić, by nie osłabić jego wrażenia. Ten, kto daje przeciwnikom pretekst do wkroczenia do Niemiec, może być uważany za ich wspólnika. Niemcy Wschodu! Strzeżcie się tego niebezpieczeństwa za pomocą dyscypliny i spokoju. Niechaj umysły niezrównoważone nie narażają na szwank losów Niemiec, szczególnie Niemiec Wschodnich. Dyskusja, nie zaś zatargi, oto hasło dzisiejsze. Jeśli przeciwnicy odrzucą nasze propozycje, to rząd niemiecki potrafi powziąć decyzje, których wymaga życie całego narodu niemieckiego.

Wynurzenia Brockdorffa.

Berlin, 2 czerwca.

(P. A. T.). Radjotel. st. pozn. Z Wersalu donoszą: W rozmowie z przedstawicielami agencji „Europa-Press“ hr. Brockdorff-Rantzau rzekł między innemi:

„Gdyby w październiku 1918 r. przedłożono narodowi niemieckiemu do przyjęcia zamiast przedwstępnej umowy o zasadach pokojowych przyznanie się do grzechów, to byłby on walczył dalej. Teraz dalej walczyć nie może, ale zawsze jeszcze może powiedzieć: Nie!“— Na zapytanie, czy tym samym minister wyklucza wszelką możliwość pomyślnego wyniku dalszej pracy delegacji niemieckiej, Brockdorff odpowiedział: Pragnieniem moim i nadal jest przekonać naszych przeciwników o tem, że pp. Wilson i Lloyd George i Clemenceau wobec dziejów świata nie są obowiązani odgrywać roli sędziów całego świata. Jeżeli stawiam się w ich położenie, to czuję, że lękałbym się takiego upodobniania się do Pana Boga. Z chwilą usunięcia z dokumentu pokojowego moralnej ozdoby, która ma polegać na wymierzeniu kary, stanie się on w pewnej mierze dla Niemiec możliwym do zniesienia. Rozumiemy, że jako zwyciężeni musimy ponieść ofiary pod względem potęgi i mienia. Nie zgadzamy się zaś na to, by, jako zbrodniarze, podpisać zepchnięcie nas do II-ej klasy narodów.

Na pytanie, czy żądane zmiany obaliłyby cały układ projektu pokojowego, minister odpowiedział: Tegobym nie mógł twierdzić. Jest w tym projekcie ogromny zasób solidnej pracy umysłowej, którą możnaby spożytkować, jeżeliby chciano postanowienia, sformułowane teraz z najostrzejszą stronniczością tylko na korzyść naszych przeciwników, zmienić pod kątem widzenia, który jedynie odpowiadałby sprawiedliwości. I tak pozostałoby jeszcze wiele kamieni obrazy, które należałoby w inny sposób uprzątnąć.

Ważne narady w Berlinie.

Berlin, 2 czerwca.

(P. A. T.). Radjotel. st. pozn. Telegraficznie zwołano do Berlina posłów wszystkich odłamów politycznych. W pierwszych dniach tego tygodnia odbędą się ważne narady frakcyjne.

Ostatni manewr niemiecki.

Paryż, 29 maja.

(P. A. T.). (Havas). „Petit Journal“ pisze: Niemcy zachowują dla nas ostatni jeszcze manewr, mianowicie referendum, gdyż Brockdorff-Rantzau jest upoważniony do podpisania z zastrzeżeniem zatwierdzenia przez plebiscyt.

Głosy niemieckie przeciwko podpisaniu pokoju.

Berlin, 2 czerwca.

(P. A. T.). Radjotel. st. pozn. „Deutsche Tageszeitung“ zamieszcza odezwę socjalisty Welsa, który domaga się, aby Niemcy nie podpisały podyktowanego pokoju i tem samem całą odpowiedzialność za przedłużanie obecnego stanu zrzuciły na imperjalizm ententy. Wkroczenie wojsk ententy na ziemię niemiecką — pisze „Deutsche Tageszeitung“ — nastręczy najlepszą sposobność do zrewolucjonizowania proletarjatu całego świata. Żadna siła na świecie nie może zmusić Niemców do położenia podpisu pod układ wersalski.

Nielson, członek zarządu duńskiej socjalnej demokracji, ogłosił w piśmie „Vorwärts“ list otwarty do socjalno-demokratycznego biura międzynarodowego, wzywający międzynarodówkę socjalistyczną do natychmiastowej akcji. Stwierdza on, że warunki ententy w niczem nie uwzględniają życzeń, wyrażonych niegdyś na konferencji socjalistycznej w Bernie.

Wręczenie warunków pokojowych delegacji austrjackiej.

Paryż, 2 czerwca.

(P. A. T.). (Havas). Notyfikacja w St. Germain nastąpiła w poniedziałek. Wręczenie warunków pokojowych Rennerowi przez Dutasta, odbyło się po południu. Podobno Renner nie czynił żadnych przeciwstawień.

Autonomja dla Rjeki.

Paryż, 2 czerwca.

(P. A. T.). Radjotel. st. pozn. „L'Information“ donosi, że w sobotę przed południem ostatecznie załatwiono sprawę Rjeki na posiedzeniu, w którym między innymi wzięli udział Pasicz i Trumbicz, oraz delegaci amerykańscy. Rjeka ma otrzymać specjalną autonomję.

Paryż, 29 maja.

(P. A. T.). (Havas). „Chicago Tribune“ pisze, że sprawa Rjeki została uregulowana: Włochy wycofają swe wojska, a Związek Narodów obejmie zarząd portu.

Odpowiedź Clemenceau.

Lugdun, 1 czerwca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Clemenceau doręczył przewodniczącemu delegacji niemieckiej odpowiedź rządów sprzymierzonych i sojuszniczych na notę niemiecką w sprawie międzynarodowego prawodawstwa robotniczego. Odpowiedź zaczyna się, jak następuje: Delegacja niemiecka przyjęła za zasadę, że według rządu niemieckiego ostateczna decyzja w sprawie prawodawstwa robotniczego, należy do robotników. Demokracje sprzymierzone i sojusznicze, które posiadają długoletnie doświadczenie w dziedzinie instytucyj demokratycznych, uważają za swój obowiązek współpracę z robotnikami przy opracowaniu tego prawodawstwa, lecz uznają, że prawa winny być uchwalane przez przedstawicieli całego społeczeństwa. Rządy sprzymierzone i sojusznicze podkreślają zasadniczy błąd w nocie niemieckiej z 22-go maja roku 1919-go, a mianowicie: jakoby cele i interesy rządów miały się przeciwstawić interesom robotników. Niektóre rządy, istotnie demokratyczne, posiadają w łonie swem cieszących się zaufaniem przedstawicieli pracy, i ten rzekomy antagonizm może istnieć naprawdę tylko w tych rządach, które są demokratycznemi jedynie z nazwy. Nota dowodzi następnie, że wbrew twierdzeniom, uwzględnione były rewindykacje, przedstawione przez Kongres.

Prasa koalicyjna o Polsce i Rosji.

Paryż, 2 czerwca.

(P. A. T.). (Tel. własny). „Temps“ i inne dzienniki zamieszczają artykuły i entrefilety, dowodzące polskości Górnego Śląska. „Information“, w obszernym artykule o przemyśle naftowym w Galicji, dowodzi konieczności przyznania tych ziem Polsce.

Warszawa, 2 czerwca.

(P. A. .). Z Londynu donoszą: „Times“ donosi z Paryża, że Konferencja Pokojowa nie może ustanawiać granic Armenji, Rumunji, Polski i krajów nadbałtyckich i nie może powziąć decyzji co do Konstantynopola, nie biorąc Rosji w rachubę.

W związku z wyjazdem Sazonowa do Londynu, specjalny korespondent „Times'a“ rozwodzi się nad węzłami przyjaźni, łączącej Sazonowa z Anglją i ententą. Korespondent powiada, że poważni politycy rosyjscy godzą się na niepodległość Finlandji i odnoszą się życzliwie do wolnej Polski, lecz Rosja posiada pewne suwerenne prawa, których się wyzbyć nie może, chyba, że za zgodą całego narodu. Rosja wita z radością sukces Polaków w zagwarantowaniu sobie wyjścia na morze, lecz domaga się tego samego prawa dla siebie. Port w Piotrogrodzie mógłby wprawdzie zostać rozszerzony, lecz naturalnie porty dla wywozu z centralnych rosyjskich prowincyj leżą w innych prowincjach bałtyckich.

„Morning Post“ zamieszcza korespondencję z Warszawy w duchu nader przychylnym, broni stanowiska Polaków wobec ofensywy w Galicji.

Wzburzenie w Portugalji.

Lizbona, 2 czerwca.

(P. A. T.). (Havas). Wiadomości z Paryża o traktacie pokojowym, dotyczące Portugalji, budzą w kraju wielkie wzburzenie. Ruch celem protestu ogarnia wszystkie warstwy społeczne. Wysłano wiele adresów do delegacji portugalskiej w Paryżu oraz do pp. Clemenceau, Wilsona i Lloyda George'a.

Rada czterech a rząd Kołczaka,

Paryż, 2 czerwca.

(P. A. T.). (Havas). „Temps“ dowiaduje się, że Rada czterech postanowiła wystosować do generała Kołczaka notę, w której ustala warunki, pod któremi mogłaby uznać urzędowo rząd jego w Omsku. Państwom sprzymierzonym chodzi jedynie o dopomożenie Rosji do utworzenia instytucji wolnościowej. Są one gotowe uznać rząd omski pod warunkiem, że oświadczy on, iż zamierza uszanować swobody narodu rosyjskiego, w szczególności w jaknajkrótszym czasie zwołać konstytuantę. Jeżeli, jak tego należy się spodziewać, Kołczak upewni co do tego mocarstwa sojusznicze i sprzymierzone, to one natychmiast uznają go urzędownie i zaproszą, by wysłał przedstawicieli na konferencję pokojową.

Czecho-Słowacy na Syberji.

Moskwa, 2 czerwca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Droga żel. syberyjska jest obstawiona przez Czecho-Słowaków. Żądają oni odesłania ich do kraju, lecz sprzeciwili się temu gen. Janine oraz Kołczak. Czecho - Słowacy zostali zmuszeni do pozostania na Syberji, jako straż kolejowa. Straty ich dochodzą do 25,000 ludzi; pozostali w liczbie 50,000 są wyczerpani i nie ruszają się z miejsca. Dyscyplina w armji Kołczaka jest surowszą, niż w dawnej armji carskiej.

Baszkirzy—bolszewikami.

Warszawa, 2 czerwca.

(P. A. T.). Radjotel. st. warsz. Moskwa zawiadamia Budapeszt: Zdobyliśmy wczoraj Sterlitamak, co stanowi krok naprzód ku zdobyciu Ufy; nawiązaliśmy łączność z Baszkirami, którzy wkrótce zorganizują się na podstawie sowietów.

Niemcy w walce z Łotyszami.

Warszawa, 2 czerwca.

(P. A. T.). Radjotel. st. warsz. Moskwa do Budapesztu z 28 maja: Niedawno radjotelegram niemiecki doniósł o zdobyciu Rygi; wiadomość ta była fałszywa, okazuje się, i miała ona na celu zapoczątkowanie nowego najazdu wojsk niemieckich. W istocie, wojska niemieckie, świeżo przybyłe z Berlina, zaatakowały pozycje łotewskie, które udało im się sforsować, aby wkroczyć następnie do Rygi. Będą stamtąd wkrótce wypędzone.

Nastrój Niemców w Prusach.

Berlin, 31 maja.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). „Vossische Ztg.“ pisze o podnieconym nastroju ludności w Prusach Zachodnich i Wschodnich. Nastrój ten powinien być przestrogą dla Polski. W reszcie Niemiec sytuacja jest zadowalająca, ludność zachowuje się spokojnie. Tylko w Tylży wybuchł strajk kolejarzy.

Rokowania Niemców z bolszewikami.

Berlin, 31 maja.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Prasa niemiecka donosi, że w Szwajcarji rozpoczęły się rokowania między Niemcami a bolszewikami rosyjskimi. Rokowaniom przewodniczy Parvus.

Żegluga napowietrzna.

Paryż, 29 maja.

(P. A. T.). (Havas). „Petit Parisien“ podaje szczegóły programu zorganizowania żeglugi napowietrznej. Ma być ustanowiona Naczelna Dyrekcja lotnictwa wojskowego i cywilnego, oraz mają być urządzone linje napowietrzne, miejsca lądowania, pracownie, służba meteorologiczna, telegraf iskrowy.

Działalność inspektorów rolnych.

Inspekcja pracy w rolnictwie od 4 do 24 b. m. prowadziła pracę we wzmocnionem tempie. W ciągu tego okresu zawarto 7 umów między pracodawcami a robotnikami rolnymi, obowiązujących całe powiaty, oraz 2 w poszczególnych folwarkach. Przeprowadzono rewizję dawniej zawartych umów w 3 powiatach, oraz brano udział w posiedzeniach komisji rozjemczych w 8-miu powiatach.

Szczegółowa akcja inspekcji pracy w rolnictwie przedstawia się jak następuje: Nadzwyczajny delegat ministerjum pracy i opieki społecznej, starszy referent p. M. Klott zawarł umowę na pow. łomżyński; przyczem w głównych punktach przyjęto: 600 mk. pensji, 13 cetn. ordynarji i 310 prętów pod kartofle i jarzyny.

Podinspektor pracy, p. A. Lazzarini zawarł umowę na pow. Włoszczowski, na warunkach: 800 kor. pensji, 14 korcy ordynarji, 260 prętów pola, oraz umowę na pow. Miechowski na warunkach podobnych.

Inspektor pracy, p. W. Pełka zawarł umowy w pow. Łaskim i Brzezińskim, przyjmując w pierwszym — w głównych punktach 600 mk., 15 ct. m., 280 prętów pola; w drugiej przyjęto takież same warunki, z wyjątkiem ordynarji, wysokość której ustalono na 14 ct. m. Inspektor pracy, Adamiecki zawarł umowę w Częstochowie na następujących warunkach: 800 kor., 13 ct. m., 280 prętów. Urzędnik kontraktowy p. S. Budzyński zawarł umowę na pow. Opoczyński, ustalając między innemi 1.000 kor. pensji i 14 ct. m. Oprócz tego urzędnik kontraktowy, p. W. Kościuch zawarł umowy w dwóch folwarkach pow. warszawskiego, a mianowicie: w Otwocku i w Długiej Kościelnej. Na żądanie stron przeprowadzono rewizję umów w pow. Płockim, Garwolińskim i Rypińskim. Wszędzie utrzymano w mocy uprzednio zawarte umowy, dołączając do nich uzupełniające punkty. Tak np. w Płocku zgodzono się poddawać zgłoszone przez Związek Ziemian folwarki, jako uboższe, do kwalifikacji komisji rozjemczej, w celu ewentualnego obniżenia warunków płacy. Komisje rozjemcze przy współudziale inspektorów pracy odbywały się w Łodzi, Piotrkowie, Grójcu, Mińsku-Mazowieckim, Pułtusku, Sochaczewie, Kutnie i Lipnie, gdzie zostały zlikwidowane zatargi bieżące. Obecnie są w toku pertraktacje w Grodzisku, Pińczowie, Radomiu, Kozienicach, Makowie i Noworadomsku.

Z działalności inspektoratu pracy w Radomiu.

Inspektorat pracy w Radomiu pośredniczył ostatnio przy likwidacji 2-ch strajków: 1) Strajku robotników w zakładzie mechanicznym Goldberga; 2) Strajku czeladników piekarskich. Pierwszy strajk zakończył się 14 maja r. b. ustąpieniem jednego z pracowników po wypłaceniu mu jednorazowego wynagrodzenia i podwyżką wynagrodzenia innym pracownikom o 30 — 40%. Drugi strajk, wynikły z powodu ograniczenia wydawania mąki do piekarń przez wydział aprowizacyjny, załagodzone 13 maja r. b. po porozumieniu się z Wydziałem, który zgodził się wydawać mąkę do wypieku 15 racjonalnie urządzonym piekarniom. Piekarnie te dały pracę bezrobotnym piekarzom.

Walka z lichwą.

Urząd walki z lichwą i spekulacją dowiaduje się, że niektóre osoby, mające dokładne wiadomości o składach paskarskich, w obawie zemsty ze strony spekulantów wahają się udzielić informacji Urzędowi. Tymczasem zakomunikowanie faktu spekulacji nie może w żadnym razie pociągnąć zemsty ze strony paskarzy, gdyż nazwisko osoby, spełniającej obowiązek obywatelski przez takie zawiadomienie, pozostaje na jej żądanie, w absolutnej tajemnicy. Wyświetleniem sprawy zajmują się funkcjonarjusze Urzędu walki z lichwą i spekulacją tak, że przesłuchanie informatora jako świadka jest zbytecznem. Dlatego wystarcza w wypadkach nagłych zawiadomić Urząd telefonicznie (tel. 33-83) a dalsze kroki przeprowadzą wywiadowcy Urzędu.

Szef Urzędu m. p. L. Ptaszyński.

Komisja sądowa Urzędu walki z lichwą i spekulacją na posiedzeniu gospodarczem z dnia 17-go maja r. b. postanowiła:

1) uznać, że przy zastosowaniu dekretu z dnia 11 stycznia 1919 r. łącznie z dekretami z dnia 5 grudnia i 16 stycznia 1919 roku pobieranie komornego przez lokatora od sublokatora, za odnajem części swego lokalu nie zawiera w sobie cech lichwiarskich, jeżeli komorne to nie przekracza ceny, którą sam lokator płaci właścicielowi domu za odnajętą od siebie część lokalu, powiększoną nie więcej jak o 25%. Wszczęte w podobnych warunkach przez sublokatorów sprawy o lichwę — podlegają umorzeniu;

2) że jeżeli suma, pobierana przez lokatora od sublokatora, przewyższa wyżej wskazaną sumę, to skarga o lichwę podlega rozpoznaniu in merito i lokator w zależności od całokształtu danych i warunków wynajmu może być uznany za winnego lichwy mieszkaniowej;

3) że lokator, pobierający za wynajęte sublokatorowi meble sumę, nie przewyższającą 40% od sumy opłacanego przez sublokatora komornego, określonego w punkcie pierwszym, odpowiedzialności za lichwę podlegać nie może;

4) że za opał, światło, używalność kuchni i usługę właściciele mieszkań mogą pobierać dodatkową opłatę w wysokości wydatków rzeczywistych.

Szef Urzędu m. p. L. Ptaszyński.

Ogólne zebranie Metalowców.

W niedzielę, dnia 25 maja o godz. 2 popoł. odbyło się nadzwyczajne zebranie Związku zawod. rob. przem. metalowego w ogrodzie Związku przy ul. Leszno nr. 53.

Zebranie to było zwołane specjalnie w sprawie omówienia zjednoczenia ruchu zawodowego metalowców. Żywotna ta sprawa zgromadziła 1,350 członków. To też omawiano ją z wielkiem zastanowieniem się i powagą.

Jeden z członków Związku zrefrował historję powstania u nas ruchu zawodowego od czasu pracy podziemnej w 1904 roku, do obecnych czasów. Wyjaśnił przyczyny rozczłonkowania się tego ruchu na partyjny, ukazując główną: powstawanie ruchu zawodowego w czasach konspiracyjnych, kiedy każda partja uważała słusznie za swój obowiązek tworzenie zawiązków ruchu ekonomicznego, ale z chwilą zmiany stosunków politycznych i wypłynięcia na powierzchnię ruchu zawodowego, żadna z partyj nie chciała zrezygnować z wypielęgnowanej przez siebie organizacji zawodowej. Powstawały związki podzielone na partje.

Tylko P. P. S. od 25 lat głosiła hasło, że ruch zawodowy winien być bezpartyjny i w imię tego hasła organizowała związki w całym kraju. Dawni S.-D-cy, a obecni komuniści byli innego zdania: Twierdzili, że ruch zawodowy nie da się oddzielić od politycznego choćby ogólnie, i dopatrywali się, a raczej wmawiali w siebie, jak obecnie, że każda akcja ekonomiczna ma charakter polityczny.

Podkreślił różnice, dzielące obecnie partje socjalistyczne, jaskrawo odbijające się dziś dla każdego, a polegające głównie na tem, że komuniści dążą do zaprowadzenia dyktatury proletarjatu obecnie, czem mogliby sprowadzić na kraj bolszewizm, zaś P. P. S., stojąc również na stanowisku ujęcia władzy przez proletarjat, chce tego dokonać na podstawie odpowiedniego przygotowania, uświadomienia i uzdolnienia szerokich mas robotniczych.

Na tem więc polega różnica pomiędzy partyjnym i bezpartyjnym związkami, że pierwsze chcą wprowadzić hasło dyktatury do swego programu i taktykę, a drugie nie chcą o tem haśle mówić na terenie związków, albowiem nawet partje socjalistyczne w różnej wystawiają je formie.

Członek związku polityki się nie wyrzeka, ale będzie ją prowadził przez partje lub Rady delegatów robotniczych.

W tym duchu przemawiało 7 mówców, zaś od Związku partyjnego metalowców 2-ch. Obrońcy polityczno - związkowej roboty jednak nie mogli znaleźć żadnych argumentów na usprawiedliwienie swojej taktyki. Zaś jako na zebraniu związku bezpartyjnego nie mogli uprawiać dysput politycznych.

Przyjęło następującą rezolucję wraz z dopełnieniami wszystkiemi głosami przy 4-ch wstrzymujących się:

Nadzwyczajne zebranie członków bezpartyjnego Związku zaw. rob. przem. metal. w Polsce, odbyte dnia 25 maja, stwierdza, że bezpartyjność związku zawodowego jest zasadą w klasowym ruchu zawodowym i wszelkie odbieganie od niej, tworzenie związków partyjnych, a szczególnie odrzucenie dziś idei połączenia klasowych związków zawodowych jednego przemysłu, uważane jest za partyjne kramikarstwo i najwyraźniejsze rozbijanie ruchu zawodowego.

Zebranie stwierdza, że zjazd komunistycznego Związku zaw. rob. i robotnic przemysłu metalowego, który odbył się dnia 8. 9 i 10 maja w Łodzi, położył podwaliny niezgody w walce proletarjatu na gruncie ekonomicznym. Jednak, biorąc pod uwagę, że zwolenników partyjnego ruchu zawodowego jest w Polsce bardzo mało, nawet wśród członków komunistycznego związku, walne nadzwyczaine zebranie związku bezpartyjnego wzywa wszystkich metalowców do skupienia się pod naszemi hasłami i zasadą związku, bez względu na zapatrywania polityczne.

Jednocześnie dla wyjaśnienia szerokiemu ogółowi zebranie stwierdza, że związek, stojąc na stanowisku wyraźnej walki klasowej i rewolucyjnej, nie jest instytucją apolityczną, jednak idąc w myśl zgodnych haseł partyj socjalistycznych i Rad del. robotniczych, jest związkiem przestrzegającym ściśle swoją bezpartyjność.

Zostały zgłoszone następujące uzupełnienia:

I. Wobec ustnego oświadczenia przedstawicieli Związku zawod. rob. i robotnic przem. met. z ul. Siennej nr. 18, że w szerokich masach proletarjackich jest dążenie do pojednania związków zawodowych — zebrani żądają urzeczywistnienia tego pojednania w praktyce, a nie w teorji, t. j. natychmiastowego przystąpienia do połączenia związków.

II. Walne zebranie przekazuje przedsięwzięcie odpowiednich kroków Radzie robotniczej związków zawodowych i współdziałanie z nią zarządu Zw. met. w sprawie połączenia, wyznaczając termin zakończenia tej akcji do 25 przyszłego miesiąca.

Jako platformę połączenia walne zebranie uznaje rezolucję ogólno-krajowej konferencji związków zawodowych, przyjętą dnia 23, 24 i 25 marca, zwołanej przez Komisję Centralną Związków zawodowych.

Z życia partji.

Baczność O. K. R. Warszawy podmiejskiej!

We czwartek o g. 7 odbędzie się zebranie O. K. R. (Warsz. podm.), na które przybyć powinni towarzysze: Rafał, Amerykanin, Mieszczanek, Hanka, Lucyna, Kaźmierz, Rembowski.

Dzielnica Śródmiejska.

Dn. 3 czerwca o godz. 8 wiecz. punktualnie zwykłe zebranie dzielnicowe. Wszystkich członków, sympatyków i gości zaprasza na takowe

Komitet.

Z dzielnicy powązkowskiej.

Dziś we wtorek o 7-ej zwykłe zebranie dyskusyjne w lokalu dzielnicy, Żytnia 24/26. Członkowie dzielnicy, sympatycy i goście proszeni są i liczne stawienie się.

Do członków Komitetu dzielnicy powązkowskiej.

Dziś o 5 i pół zebranie komitetu dzielnicowego.

Baczność! Dzielnica „Czyste".

We wtorek, dnia 3 czerwca, o godz. 6-ej po poł. odbędzie się zebranie komitetu dzielnicowego. Prosimy tow. o liczne i punktualne przybycie. Komitet zawiadamia, że codziennie, między godz. 5—7 zamienia się stare legitymacje na nowe.

Komitet dzielnicowy.

Z ruchu robotniczego.

W piątek dnia 6 b. m. o godz. 6 wiecz. w teatrze Kamińskiego, Oboźna 3, odbędzie się plenarne posiedzenie W. R. D. R.

Członkowie Komisji Centralnej Związków Zaw. proszeni są o przybycie na posiedzenie Kom. Centr. dziś o godz. 7-ej wiecz. do lokalu przy ul. Chłodnej 10.

Sekretarz Kom. Centr. Zw. Zaw.

Towarzystwo Klubów Dzieci Robotniczych miast i wsi.

Zebranie zarządu w tym tygodniu nie odbędzie się. Najbliższe zebranie zarządu odbędzie się w piątek przyszłego tygodnia, 13 czerwca, o godzinie 8-ej wieczorem.

Zapisy na członków Towarzystwa przyjmują się:

1) w kancelarji Towarzystwa, Czysta 4 m. 13, w poniedziałki, środy, soboty od godz. 8 do 9-ej;

2) w lokalu Rady Delegatów Robotniczych codziennie od godz. 10 do 1 rano i od 4 do 7-ej;

3) w lokalu „Bezpartyjnego Klubu Proletarjackiego", Leszno 53;

4) w lokalu Robotniczego Wydziału Aprowizacyjnego (Leszno 53) w godzinach urzędowych.

Baczność towarzysze milicjanci Milicji ludowej!

W środę dn. 4 b. m. o g. 10 rano w lokalu W. R. D. R. (Al. Jerozolimskie 56) odbędzie się wypłata kompanji I (Żyrardowiacy), komp. VI, oraz towarzyszom, którzy nie otrzymali jeszcze wypłaty z innych kompanij.

We wtorek dn. 3 b. m. o godz. 6 wiecz. odbędzie się plenarne posiedzenie Komisji bezrobotnych.

Wolski Klub Robotniczy, Wolska 44.

Dziś, t. j. we wtorek o g. 8-ej punktualnie tow. Hempel wygłosi odczyt III-ci z cyklu „Kooperatyzm a rewolucja" na temat „Kooperatywy wytwórców". Wstęp wolny.

Towarzysze i towarzyszki członkowie Klubu proszeni są o wykupywanie legitymacyj oraz o uregulowanie składek za maj. Sekretarjat Klubu czynny codzień od 6—8.

Klub proletarjacki, Leszno 53

w bieżącym tygodniu urządza następujące odczyty: We wtorek 3 czerwca o 8 w. odczyt Jana Prosny p. t. „Co miasto winno w obecnej chwili zrobić dla ludu roboczego".

W czwartek 5 b. m. o 8 w. odczyt t. Jana Hempla, III-ci z cyklu: „Socjalizm a chrześcijaństwo".

W piątek 6 b. m. o 8 w. odczyt posła Niedziałkowskiego „O obecnej sytuacji w Sejmie".

Baczność kelnerzy!

W piątek d. 6 czerwca r. b. o g. 4-ej pp. zebranie delegatów na Zjazd.

Z prowincji.

Błonie.

(Korespondencja własna).

Dn. 25 maja (w czwartek) przez organizację P. P. S. w Błoniu zostało zwołane zgromadzenie ludowe, na którym tow. pos. Dobrowolski (Amerykanin) składał sprawozdanie z Sejmu. Jednocześnie, tow. Oleś wygłosił pogadankę o kooperatyzmie, oraz o zasadach zakładania i prowadzenia kooperatyw.

Obydwa przemówienia wywołały wielkie zainteresowanie wśród licznie zgromadzonych — bo w liczbie z górą 800 — towarzyszów i towarzyszek. Dowodem zaś był choćby fakt, iż broszurki, przywiezione przez tow. Dobrowolskiego z Warszawy, zostały całkowicie już niemal na sali w lot rozchwytane, zaś po zebraniu do miejscowej organizacji zapisało się 60 nowych towarzyszów.

Spokojne i kulturalne zachowanie się zebranych było jednak solą w oku „stróżom ładu i porządku". Kręcący się po mieście umundurowani paniczykowie z ułanów czekali tylko chwili, by znaleźć pozór dla dania upustu swej „antybolszewickiej" energji. I oto widząc, iż zebranie spokojnie się skończyło, kilku z nich wprost jęło się najbezczelniejszej prowokacji.

Po zgromadzeniu bowiem kilka towarzyszek wyszło z kolportażem pozostałych jeszcze w niewielkiej liczbie wydawnictw P. P. S. na miasto. Naprzeciw nim wyszło wówczas trzech „strojnie a zbrojnie" wyglądających ułanów, a jeden z nich odłączywszy się od swych kolegów, podszedł do kolporterek i poprosił je o sprzedanie mu kilku broszurek. Oczywiście, że broszurki zostały mu sprzedane. Była to jednak, jak się okazało, najzwyklejsza prowokacja. Bo oto natychmiast, dwaj jego koledzy — nietyle może broni — ile awantur ulicznych, rzucili się na nasze towarzyszki i siłą, prawdziwie po rycersku, wydarli im szereg wydawnictw. O inteligencji zaś owych panów, o których później dowiedzieliśmy się, iż są synkami paru okolicznych obywateli, świadczy choćby to, iż wydarli tylko broszurki w czerwonych okładkach, innym zaś dali pokój. W treść nie wglądali, bo słusznie zresztą swym „ułańskim głowom" niezbyt mogli dowierzać.

Przestraszone, sterroryzowane kolporterki zwróciły się ze skargą do tow. Dobrowolskiego, który też natychmiast udał się do koszar i tu zapytał inspekcyjnego podoficera, jakim prawem i z czyjego polecenia ułani napadli bezbronne dziewczęta na ulicy. Pan podoficer jednakże nie dał się zbić z tropu. Odpowiedział z miną pełną godności, iż to on właśnie z rozkazu komendanta miejscowego (porucznika) wydał owo polecenie. W dalszym ciągu ów dwoma naszywkami ozdobiony dygnitarz oświadczył, iż złupionych książeczek bezwarunkowo nie zwróci, dopóki nie otrzyma formalnego w tej sprawie od komendanta rozkazu.

Tow. Dobrowolski zwrócił się wobec tego bezpośrednio do porucznika, który jednakże wyparł się całkowicie udziału w całej awanturze. Broszurki zostały tedy zwrócone.

Ale pan kapral postanowił ustąpić... z honorem. Wprawdzie sam nie śmiał przynieść osobiście złupionych przedmiotów, ale zato wysłał pewnego głuptasa żołnierza, który zwracając broszurki oświadczył „w imieniu żołnierzy (!) jakoby nie życzą sobie oni, aby podobne broszurki były nadal kolportowane". „Oświadczenie" to spotkało się jednak natychmiast z protestem. Bo oto obok stała gromadka żołnierzy, którzy głośno zaprzeczyli temu, żoby ktokolwiek — prócz oczywiście kaprala — upoważniał owego głuptasa do składania podobnych „oświadczeń". Żegnany też śmiechem swych własnych kolegów, musiał schronić się niefortunny „przedstawiciel żołnierzy" do koszar.

Sosnowiec.

(Korespondencja własna).

Do jakiego stopnia dochodzi nienawiść naszego kleru do organizacyj robotniczych, niech posłuży następujący fakt.

Podczas strajku dozorców domów w Sosnowcu, którzy zorganizowali się w klasowy Zw. Zawodowy i przez akcję strajkową uzyskali znaczne korzyści, dozorczyni Articzow Franciszka, pracująca u ks. proboszcza Plenkiewicza w Sosnowcu, do Związku nie przystąpiła, gdyż ks. proboszcz nie pozwolił jej należeć to takiej „żydowskiej organizacji", a gdy ta zwróciła ks. uwagę, że za 50 mk. pensji miesięcznej nie zdoła wyżywić siebie i drobnych dzieci, otrzymała odpowiedź, że „jak wszyscy gospodarze podwyższą pensję swym dozorcom — to i ja ci poprawię".

Tymczasem strajk się skończył, dozorcy otrzymali prawie 100% podwyżki, oraz tytułem jednorazowego odszkodowania wojennego, jednomiesięczną pensję — co widząc dozorczyni Articzow zwróciła się z prośbą, aby ks. proboszcz spełnił swą obietnicę, na co tenże wskazał jej w jakim kierunku są drzwi, — na taką argumentację dozorczyni Articzow uznała za stosowne udać się do Związku z prośbą, o przyjęcie jej, w poczet członków Związku, a zarazem o interwencję, aby ks. proboszcz przyznał przysługującą jej podwyżkę.

Oczywiście przedstawiciel Zw. zwrócił się w tej sprawie do ks. proboszcza, który oświadczył, że ani myśli swej pracownicy dać lepszych warunków, i że niech jej da utrzymanie taka bolszewicko-żydowska organizacja, jaką jest Zw. Zaw. Dozorców Domów, następnie na drugi dzień brutalnie oświadczył swej dozorczyni, że ma się natychmiast wynosić, mówiąc: niech ci twój Związek da utrzymanie. Oczywiście wynieść się zaraz nie było gdzie, i tak przez półtora miesiąca ta biedna robotnica musiała znosić piekło dokuczliwości i udręczeń ze strony szanownego ks. proboszcza, oraz sługusa tegoż organisty — i to za tak wielką zbrodnię, iż była członkiem klasowego bezpartyjnego Zw. Zawodowego.

Względy łapowników.

Czytamy w 85 n-rze „Górnika" co następuje:

Wysłani przez zarząd Związku górniczego w Bolesławiu do Warszawy po skórę na obuwie, długo chodziliśmy od Annasza do Kaifasza, nim nareszcie dostaliśmy część pożądanej skóry. Spakowaliśmy ją w 4 kosze i powieźliśmy na dworzec wiedeński, aby ją zawieźć do Zagłębia. Atoli przy zdawaniu na bagaż napotkaliśmy nowe trudności: Ekspedytor ujrzawszy kosze, na których był napis: „Związek Zaw. Górników", począł krzyczeć i różnie wymyślać, że kosze na bagaż przyjęte być nie mogą.

„Powyrzucać to", krzyczy na tragarzy gniewnie.

Zmartwiliśmy się niemało i nie wiemy co robić. Widzimy jednak, że innym pasażerom przyjmują na bagaż różne paki, beczki, worki i t. p. i trudności nikt im nie robi żadnej. Postanowiliśmy i my jeszcze próbować szczęścia. Przedtem pytamy o radę tragarza, który jakby znając nasze kłopoty, sam się do nas zbliżył i mówi: „trzeba dać ekspedytorowi w łapę i wszystko będzie dobrze". A jak to załatwić i ileby to kosztowało, pytamy. Poczekajcie, zaraz wrócę, odpowiada. Po chwili wraca i mówi nam, że będzie kosztowało po 20 marek od kosza, czyli że od 4-ch koszy 80 marek. Płacimy więc ekspedytorowi 80 marek i wieziemy towar do Zagłębia. Po załatwieniu tego „interesu" ten sam tragarz mówi nam, że przez wzgląd na to, że to dla Związku Górniczego kosztowało nas tak tanio, bo od innych pasażerów bierze się po 150 marek od kosza. Obecny przy tem żandarm prawdziwość słów tragarza potwierdził. Działo się to na dworcu wiedeńskim w Warszawie dnia 23 maja b. r. o godzinie 10 i pół wieczorem.

I. K. i S. M.

W niewoli u policji.

Jak za dawnych „dobrych" czasów Nolkenów i Meyerów, dozorcy domowi uważani są przez policję za niewolników, całkowicie zależnych od policyjnego „widzimisię". Policji w dalszym ciągu przysługuje prawo (?!) karania dozorców domowych aresztem za wszystko, co się policji wyda przewinieniem, chociaż dozorcy często nawet nie wiedzą, za co siedzą. Dozorcy zwrócili się do nas ze skargą na komisarza 9-go okręgu, p. Librowicza, który niedość że sypie karami aresztu, ale umyślnie każde odsiadywać karę w **niedzielę**. Co niedziela — jak piszą — siedzi w areszcie od rana do wieczora kilkunastu dozorców.

Należałoby już wreszcie raz na zawsze znieść te barbarzyńskie przepisy, na podstawie których dozorca domowy nie jest wolnym pracownikiem, lecz niewolnikiem policji. Tego już niema nigdzie na całym świecie.

Kronika.

(g) **Echa krwawych zajść na Pradze.** Na skutek krwawych zajść między funkcjonarjuszami policji a szeregowcami armji, które działy się w niedzielę 1 b. m. wieczorem na Pradze, powołana została niezwłocznie komisja śledcza, złożona z przedstawicieli ministerjum sprawiedliwości, spraw wojskowych i spraw wewnętrznych. Zadaniem komisji jest szybkie i gruntowne zbadanie przyczyn zajść, aby drogą radykalnego ich usunięcia uniemożliwić na przyszłość powtarzanie podobnych ekscesów.

Komisja ta ma również ustalić, kto i w jakim rozmiarze brał udział w zajściach.

(m) **Jeszcze echa zajść na Pradze.** W sprawie zajść na Pradze otrzymujemy nowe szczegóły. Ujęty został jeden z uczestników zajść, złodziej „doliniarz", który w chwili napadu na wywiadowcę Ciechanowskiego podburzał tłum, krzycząc: „bić szpicli!".

Młodszy przodownik 14-go kom., Władysław Jutrzenko, będąc w czasie zajść na dyżurze w teatrze Praskim, został aresztowany przez żandarmerję i odprowadzony do koszar na ul. Szeroką nr. 38. Po upływie godziny Jutrzenko został zwolniony i zaginął bez wieści.

Gdy jedni uczestnicy zabawy rozbrajali policjantów, inni tymczasem zburzyli salę tańca i rozkradli wszystkie deski i inne części drewniane. Również zniknęły deski, przygotowane do budowy drugiej sali. Napadnięci i rozbrojeni zastępujący policjanci: W. Strunge — zabrano karabin i bagnet z pasem, L. Puzio — 5 naboi karabinowych i pas, H. Żodiewski — szablę, K. Kupke — szablę, „Browning", 2 magazyny, futerał, 4 naboje, pasek, rapcie i troki, F. Foretek — szablę i „Browning", K. Gacki — bagnet z pasem, C. Grabowski — „Browning", 2 magazyny i bagnet, F. Zieliński — bagnet z pasem i 13 mk. gotówką i R. Kominek — bagnet z pasem. Poturbowany został również wywiadowca urzędu śledczego, Stanisław Pergoła.

W uzupełnieniu wiadomości o zajściach na Pradze, okazuje się, że zabity starszy wywiadowca urzędu śledczego, 42-letni Antoni Ciechanowski, będąc na placu zabaw na służbie, złapał złodzieja.

W celu uwolnienia aresztowanego nadeszli koledzy jego oraz żołnierz, będący w stanie nietrzeźwym. Ktoś z tłumu wyrwał Ciechanowskiemu laskę i zaczął bić w plecy. Pierwszy na alarm nadbiegł posterunkowy 14 kom., Jan Jarosiński, uzbrojony w karabin. Kilku żołnierzy usiłowało rozbroić Jarosińskiego, lecz ten dzielnie się obronił i zdołał umknąć z karabinem. Podczas ucieczki cywilni podstawiali nogi. Jarosiński został ranny bagnetem w kolano. Ciężko rannego wywiadowcę Ciechanowskiego włożono na wóz i skierowano na most Kierbedzia, skąd zamierzano wrzucić go do Wisły. Dzięki interwencji kilku wojskowych, oraz usilnych próśb rannego, nie wykonano tego, lecz przewieziono go do szpitala Przemienienia Pańskiego, gdzie po północy zmarł. Otrzymał on 8 ran kłótych przeważnie w głowę, nadto bito go kolbami.

Zabity pozostawił żonę i 6-ro dzieci własnych, oraz dwoje sierot, pozostałych po bracie jego. Ciechanowski, jako zdolny wywiadowca, był postrachem dla złodziejów i bandytów. Służył on w b. Straży obywatelskiej, następnie w dziale sądowo-wywiadowczym milicji miejskiej, a ostatnio w urzędzie śledczym.

Ranny policjant Stanisław Paradowski był wczoraj pierwszy dzień w policji. Jechał on tramwajem do 14-go komisarjatu. Gdy zauważył wóz, którym wieziono rannego policjanta, Kazimierza Kucharskiego, bitego po drodze przez wyrostków, wyskoczył w celu obrony jego, lecz tłum rozbroił go, przyczem raniono go bagnetem w głowę i bok.

Wspomniany Kucharski wracał ze służby do 24-go komisarjatu. Zauważywszy tłum ludzi w pobliżu parku, pobiegł tam. Wkrótce ktoś z tłumu krzyknął, że to on strzelał z karabinu. Kucharskiego rozbrojono, poczem kolbą własnego karabinu bito go po głowie oraz zadano 8 ran kłótych w bok i pachwinę. Stan Kucharskiego b. ciężki.

Dokonywano rewizji w mieszkaniach policjantów, m. in. Józefowi Głowińskiemu zabrano palto cywilne, szynel policyjny i karabin, Zarębskiemu pieniądze i zegarek.

(a) **Rozdział odzieży z daru amerykańskiego.** Dla podziału odzieży używanej, nadesłanej dla Polski z daru Misji amerykańskiej, śród ubogiej ludności miasta utworzona została przy Wydziale dobroczynności magistratu wielka komisja w składzie następującym: ławnik magistratu, kierownik wydziału dobroczynności, przedstawiciel Ministerjum pracy i opieki społecznej, przedstawiciel wydziału rozdawnictwa Warsz. Tow. Dobroczynności, przedstawiciel zakładów dobroczynnych zboru ewangielickiego, przedstawiciele gminy żydowskiej, przedstawiciele komisji przewodniczących stacji opieki społecznej, przedstawciel Rady Związków zawodowych, przedstawiciel Stowarzyszenia chrześcijan robotników i delegat zgromadzenia rzemieślników.

(a) **Rozdawnictwo mleka.** Zebranie przewodniczących stacji opieki społecznej nad biednemi uchwaliło sprzedawać swoim petentom mleko skondensowane za opłatą 25 f. od puszki.

(m) **Samobójstwa.** 34-letnia Marja Górska zamieszkała przy ul. Pańskiej 83, dnia 15 maja wyszła z domu i nie wróciła. Zaginiona w ostatnich czasach była silnie zdenerwowana i wkrótce po zniknięciu zawiadomiła listownie męża swego, że ma zamiar odebrać sobie życie. Przed trzema dniami pisaliśmy, że z bulwaru przy moście ks. Poniatowskiego wskoczyła do Wisły jakaś kobieta i utonęła. Denatka pozostawiła na brzegu obuwie na drewnianych podeszwach. Ponieważ Górska była w drewniakach, niewątpliwie więc, że to ona popełniła samobójstwo.

— W domu nr. 42 przy ul. Grzybowskiej wystrzelił do siebie dwukrotnie z rewolweru w głowę, urzędnik, 36-letni Bertold Matysz. Desperata Pogotowie przewiozło do szpitala św. Ducha, gdzie wkrótce, nie odzyskawszy przytomności, życie zakończył.

(m) **Upadek z huśtawki.** W ogrodzie przy ul. Nowolipki nr. 82 spadła z huśtawki 14-letnia Bronisława Szymańska, zamieszkała przy ul. Okopowej nr. 22, która doznała ogólnego wstrząśnienia i złamała nogę. Pogotowie przewiozło ofiarę karkołomnej zabawy do szpitala św. Ducha.

(m) **Obława na pl. Kercelego.** W niedzielę od godz. 9 r. do południa funkcjonarjusze policji komunalnej 3-go i 7-go komisarjatów, agenci urzędu śledczego oraz żandarmi otoczyli wszystkie wyloty ulic, wychodzących na pl. Kercelego przy ul. Okopowej i dokonali obławy na zgromadzonych tam handlarzy starzyzną, paserów i złodziejów. Widząc co się święci, większość z handlarzy, posiadając kradzione ubrania, bieliznę i obuwie, porzucili je, a sami zaczęli ratować się ucieczką, lecz zostali zatrzymani. Tym sposobem aresztowano kilkuset handlarzy, paserów i złodziejów. Zaś znaczną ilość rożnych ubrań, bielizny, obuwia i t. p. rzeczy zabrano do urzędu śledczego, gdzie dziś od g. 12 do 2 pp. prawi właściciele mogą poznawać swoje rzeczy.

(m) **Gorzelnia na 7 piętrze.** Podkomisarz 10-go komisarjatu pol. komun., Józef Kamieniecki, wykrył przy ul. Hortensja nr. 3 na 7 piętrze w lokalu Apolonji Frajerowej potajemną gorzelnię. Na miejscu znaleziono kocioł do gotowania spirytusu, 2 beczki zacieru cukrowego, aparat gorzelany, bańkę z płynem, spirytusomierz, cukromierz i koło 30 funt. cukru. W lokalu była tylko służąca właścicielki mieszkania, Sabina Raczkiewiczówna, zaś Frajerowa przebywa na letniem mieszkaniu w Żabieńcu. Gorzelnię opieczętowano.

(m) **Zamach samobójczy.** W domu nr. 2 przy ul. Nowowolskiej otruła się kwasem karbolowym wypitym w dużej dozie. 30-letnia kobieta niewiadomego nazwiska, ze sfery średnio-zamożnej. Desperatkę w stanie b. ciężkim, beznadziejnym, przewiozło Pogotowie do szpitala Wolskiego.

(m) **Wybuch i pożar.** W domu nr. 143, przy ul. Grzybowskiej jedno z mieszkań odnajmował jakiś Rosjanin, który zajmował się fabrykacją fajerwerków. Rosjanin ów w roku 1914 wyemigrował do Rosji, pozostawiając mieszkanie pod opieką jednego z mieszkańców tego domu Nassfelera.

W nocy na 31 maja w mieszkaniu tem nastąpił wybuch i pożar. Przyczyną wybuchu, a zarazem pożaru, było nieusunięcie nagromadzonych i pozostawionych przez owego Rosjanina materjałów wybuchowych.

(m) **Podrzutek w rowie.** Na drodze prowadzącej do Cytadeli w rowie, żołnierz znalazł dziecko płci żeńskiej 6-cio tygodniowe, które oddał przechodzącej kobiecie, ta zaś odniosła dziecko do II komisarjatu.

Z sądów.

Z tajemnic paskarskich.

W związku z drożyzną papierosów, władze policyjne coraz częściej, dokonywując rewizji, wykrywają od czasu do czasu składy paskarskie.

Jeden z takich składów wykryto niedawno w domu nr. 5 przy ul. Grzybowskiej, należący do Szachny Berlinerbau'a. Zgromadził on w celach spekulacji 36500 papierosów, 150 funtów liści tytoniowych i 114 funtów tytoniu gotowego.

Pociągnięty do odpowiedzialności Berlinerbau, dając wymijające odpowiedzi, silił się dowieść, że cały jego handel oparty był „przez całe życie" na solidności, dopiero ostatnie zarządzenia władz nasunęły jakieś niczem nieusprawiedliwione zarzuty, które kupca, płacącego patent i gildę — **nie powinny** obciążać.

Albo jest handel, albo go niema.

Sąd nie podzielił tej sofistyki i skazał Berlinerbau'a na cztery miesiące więzienia i 4000 marek kary, a niezależnie od tego nakazał konfiskatę towarów.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś piękna opera Różyckiego „Eros i Psyche" pod dyrekcją kompozytora.

Teatr Polski. Dziś potężna tragedja Szekspira „Korjolan" z Leszczyńskim.

Teatr Rozmaitości. Dziś świetna sztuka Gorczyńsiego „Konstytucja".

Teatr Mały. Dziś „Kochankowie" Grubińskiego w doskonalej obsadzie.

Teatr Letni. Dziś „Kochanek z obłoków" z Fertnerem.

Teatr Nowości. Dziś ciesząca się wielkiem powodzeniem „Zemsta nietoperza" z pp. Ćwiklińską i Horbowską na czele.

Teatr Praski. Dziś „Popychadło" z Braun-Mysłakowską.

Teatr Powszechny. Dziś „Cyganie" Korzeniowskiego.

Teatr „Qui pro quo". Dziś „Dynamit", „Uj", „Legenda walca".

Miraż. „Wiosna ludów", doskonały przegląd Mira, Własta i Jusa.

Argus. „Dziewczyna z sercem" operetka C. Danielewskiego.

Czarny kot. „Co się dzieje w tej Warszawie" Jastrzębca.

Sfinks. Wesoły program z udziałem Chwastkiewicza.

„Opera Buffo" w Bagateli. „Ludwik XV", „Kuranty", „Gladjator" i chór żeński. Przedstawienia cieszą się dużem powodzeniem.

POKWITOWANIA.

O. K. R. podmiejski otrzymał od org. Błonie ze sprzedaży znaczka mk. 70.50.

Org. Błonie na O. K. R. podm. dobrowolną karę robotnika X. mk. 20 i zaofiarowane przez tow. Antosiewicza mk. 20.

C. L. L. zwrócone przez Lili mk. 10 na fundusz prasowy „Robotnika".

Bezimiennie na górników śląskich — 2 mk.
Bezimiennie na górników śląskich — 5 mk.

Wydawca Centralny Komitet Robotniczy Polskiej Partii Socjalistycznej.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl